Nr 268 Kraków, Środa dnia 24 Listopada 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strychar*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Grudzień:

W Krakowie . 1 złr. 35 Na prowincji . 1 złr. 70

Każdy przybywający nowy prenumerator otrzyma ***bezpłatnie*** *początek nowej sensacyjnej powieści Daniela Lesueur p. t.*

Nieprzezwyciężony Urok.

Polityka hr. Gołuchowskiego.

II.

Wywód hr. Gołuchowskiego o polityce zagranicznej Austrji w roku ubiegłym, wypowiedziany na sobotniem posiedzeniu węgierskiej delegacyjnej komisji dla spraw zewnętrznych, w dalszych ustępach dotyczących wojny grecko-tureckiej oraz znaczenia i zasług europejskiego koncertu, brzmiał dosłownie jak następuje:

„W bardzo słusznem uznaniu, że w takich okolicznościach mocarstwa nie mogły się zadowolnić radami i nie mogły stawać w połowie drogi, lecz że wielki interes europejskiego pokoju nakładał na nie nawet obowiązek czynnej interwencji, aby wybuchający ogień zawczasu zgasić, zaproponował rząd niemiecki blokadę greckich portów, przez co królestwo miało być zmuszone do zaniechania swojego samobójczego przedsięwzięcia. Ten projekt, do którego my wraz z kilku innemi mocarstwami natychmiast przyłączyliśmy się, w przekonaniu, że tem samem Grecji największą oddajemy usługę, napotkał atoli na pewne trudności z tej strony, która zeszłego roku nie chciała się zgodzić na zamknięcie wyspy Krety. I choć także tym razem nie nastąpiła kategoryczna odmowa, to jednak wykonanie zarządzenia, proponowanego przez Niemcy, uczyniono zależnem od warunków, nad którymi rokowania przeciągnęły się tak długo, aż faktyczny wybuch wojny między Turcją a Grecją zastosowanie tego środka, jako przeciwnego zasadzie neutralności, uniemożliwił. Tymczasem, jak właśnie wspomniałem, zgodzono się zarządzić blokadę Krety, jakoteż dla utrzymania porządku w miastach przybrzeżnych, zamieszkałych przez Mahometan i Chrześcijan, wysadzić na ląd mięszane oddziały wojskowe. Oddziały te miały być zarazem symbolem zajęcia wyspy przez europejskie mocarstwa.

„Wzięliśmy udział w tem zarządzeniu, przeprowadzonem za zgodą Turcji, z wyraźnem jednak zastrzeżeniem, że oddział nasz nie będzie współdziałał w żadnej ewentualnej operacji wewnątrz kraju, jakoteż że nie będzie on w żadnej późniejszej fazie wzmocniony, a to tem więcej, że jego ściśle określone zadanie polegało na tem, aby strzedz porządku w oznaczonych miejscowościach przybrzeżnych i ochraniać na tych wybrzeżach powiewającą naszą flagę. Wkrótce potem wydali admirałowie zjednoczonych eskadr w imieniu mocarstw proklamację, w której zażądali wycofania z wyspy wojsk greckich, a powstańców wezwali do poddania się w zamian za przyrzeczenie, że wyspie, która pozostanie pod władzą zwierzchniczą sułtana, zapewniona zostanie najobszerniejsza autonomja z chrześcijańskim gubernatorem na czele. Przyrzeczenie to spełnić jesteśmy także dziś gotowi, i jeśli kwestja kreteńska — do której jeszcze później powrócę — dotychczas nie została ostatecznie uregulowana, to powód tego tkwi w okoliczności, że uwagę naszą w następnym okresie zajęły, jak wiadomo, inne troski, i że nie zdało się nam rzeczą stosowną układy o Kretę wikłać z negocjacjami pokojowemi.

„Co się tyczy tych ostatnich, to po długich i ciężkich rokowaniach udało się wreszcie zakończyć je szczęśliwie przez zawarcie t. zw. preliminarjów pokojowych. Odnośne postanowienia są wam, panowie, już znane. Są one wynikiem tych dwóch zasad, jakie wszystkie mocarstwa od początku jednomyślnie przyjęły, a mianowicie, że utracona Tessalja, po za nieznaczną strategiczną regulacją granicy, ma pozostać przy Grecji i że z drugiej strony uprawnione roszczenia o odszkodowanie zwycięskiej Turcji mają być zlikwidowane za pomocą wojennej kontrybucji.

Co do tych dwóch głównych punktów nie było żadnej kontrowersji; różnice, które podczas rokowań wyszły na jaw, odnosiły się raczej do kwestyj szczegółowych, jakiemi były np. opróżnienie przez tureckie wojska zajętego terytorjum, ustanowienie międzynarodowej komisji kontroli w Atenach dla zabezpieczenia interesów zagranicznych wierzycieli państwa, wysokość odszkodowania wojennego i tego rodzaju inne kwestje, których uporządkowanie przekazano konferencji ambasadorów w Konstantynopolu. Chodziło teraz o to, aby te sprzeczne prądy i poglądy wyrównać i doprowadzić do kompromisu, którego cel był podwójny: z jednej strony uwzględnienie wedle możności uprawnionych roszczeń zwycięskiej Turcji i zapewnienie jej, że Grecja przyjętych zobowiązań ściśle dotrzyma, a z drugiej strony przeszkodzenie temu, aby na Grecję nie były nałożone warunki, przewyższające jej siły polityczne i finansowe. Cel ten został też szczęśliwie osiągnięty, dzięki zgodnemu działaniu mocarstw, w interesie powszechnego pokoju, jakoteż dzięki ich dążeniu, aby przez wzajemne koncesje uniknąć wszelkiej głębszej rysy, a tem więcej rozłamu w europejskim koncercie.

„Europejski koncert! Jakżeż często krytykowano go w ciągu rokowań, jak sceptycznie oceniano jego działalność, a nisko szacowano osiągane przezeń sukcesy! A jednak, panowie, przetrwał on próbę ogniową w sposób, który mu dał odtąd stempel ważnego czynnika w uregulowaniu stosunków na Wschodzie. Jako ciało, z natury swojej poruszające się ciężko, mógł on zapewne umysłom płytkim, dającym się powodować chwilowemi wrażeniami i spostrzeżeniami, nastręczać niejedną sposobność do drwiących uwag, ale historja, która patrzy na wielkie zarysy poszczególnych faz rozwoju, a sąd swój dopiero według wyników akcji formować zwykła, będzie w werdykcie swoim sprawiedliwszą i nie będzie mogła nie dojść do wniosku, że to, czego tym razem dopięto, może być z pełną słusznością zaliczone do najlepszych sukcesów dyplomatycznej sztuki. Wystarczy rzucić tylko okiem wstecz na stosunki, jakie panowały z początkiem ostatniego przesilenia i uzmysłowić sobie niezliczone niebezpieczeństwa, jakie z tą sytuacją były złączone, aby trudne zadanie gabinetów należycie ocenić i uznać całą wartość zdobyczy, jakie dla interesów pokoju wynikły z współdziałania mocarstw. Tak, zdobyczą to jest w prawdziwem tego słowa znaczeniu i zaszczyt to przynosi końcowi XIX wieku, że wypróbował środek, który przy załatwianiu kwestyj wschodnich okazał się tak skutecznym i który zapewne także na przyszłość przy podobnych konstelacjach niemniej skutecznym się okaże.

„Można na to zrzędzić, że europejski koncert nie zdołał udaremnić zbrojnej rozprawy między Grecją a Turcją; — zasługa tego koncertu pozostaje mimo wszystko niezmniejszoną, tem więcej, że główne jego zadanie polegało nie na tem, aby Greków od szalonego przedsięwzięcia, w jakie się z bezprzykładną lekkomyślnością wdali, powstrzymać, lecz raczej na tem, aby w razie, jeśli Greków od tego zamiaru nie będzie można odwieść, w stanowczem postanowieniu zlokalizowania wszczętej już wojny dawne egoistyczne interesy usunąć i wspólnemi siłami pracować nad stłumieniem pożogi. Ale także Grecja ma wszelki powód poczuwać się do wdzięczności dla europejskiego koncertu, gdyż bez zgodnego i stanowczego działania mocarstw nie byłaby z całej przygody wyszła z tak nieznacznemi szkodami, jak te, które na nią nałożyły układy pokojowe. W rozpaczliwem położeniu swojem byłaby ona zdana na łaskę i niełaskę zwycięzcy, gdyby nie czynna interwencja Europy. A jeśli mimo to w Atenach odzywają się z goryczą i namiętnością głosy o twardych stypulacjach pokojowych, jest to tylko dowód chorobliwego stanu umysłów. Nawet ustanowienie kontroli finansowej nad dochodami państwowymi, przeznaczonymi na spłatę długów — zarządzenie, które zupełnie niesłusznie przedstawiane jest jako upakarzające — nie usprawiedliwia tych gwałtownych wycieczek, Grecja bowiem musi pamiętać, że bez kontroli nigdy nie mogłaby zaciągnąć pożyczki, z której przyjściem do skutku związane jest ściśle opróżnienie Tessalji. Bez wątpienia istnieje chętna gotowość przyjścia ile możności z pomocą królestwu w jego uciśnieniu, trzeba się jednak liczyć z faktycznymi stosunkami i nam rozsądnem postępowaniem spełnienie tego zadania umożliwić“.

Końcowe uwagi tego znakomitego *exposé* pomieścimy w następnym numerze. Zaznaczamy tylko, że w tym punkcie *exposé* omawiał minister sprawę reform na Krecie, udzielając przytem komisji co do stanu tej sprawy poufnych wyjaśnień, które nie zostały zapisane w oficjalnym protokole.

Ugodowe warunki Młodoczechów.

Wiedeń 22 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(s) Opozycyjni Niemcy znajdą się obecnie w niemałym kłopocie, bo do ważnych oświadczeń hr. Badeniego, deklarujących gotowość rządu do podjęcia regulacji sprawy językowej w drodze ustawodawczej, przybywa obecnie ważne oświadczenie ze strony czeskiej, którego lekceważyć nie można, zważywszy, że je składają *Narodni listy*, będące wyrazem opinji przeważnej części społeczeństwa czeskiego i miarodajnych politycznych kół czeskich. Znaczenie deklaracji powiększa jeszcze okoliczność, że ma być ona bezpośrednio inspirowaną przez naczelne kierownictwo młodoczeskiego stronnictwa, które w ten sposób przedstawia zatem warunki pod jakimi zgodziłoby się na cofnięcie językowych rozporządzeń hr. Badeniego i na nowe uregulowanie sprawy językowej w drodze ustawodawczej. Oto w ostatnim numerze pomieściły *Narodni Listy* następującej treści komunikat, mający być inspirowanym bezpośrednio przez klub młodoczeski. Oto jego brzmienie:

„Nieszczerym wobec siebie samego a niewdzięcznym wobec reprezentacji własnego narodu byłby ten, ktoby chciał zaprzeczyć wielkiej wartości i poważnemu znaczeniu językowych rozporządzeń hr. Badeniego; z drugiej jednak strony błędnem byłoby twierdzenie, że rozporządzeniami osiągnięto ideał naszego narodu, i to do czego obecnie dąży i wiecznie dążyć będzie: aby zapomocą nich nasza wielka walka językowa ostatecznie rozstrzygniętą została i aby zupełne, pełne równouprawnienie tryumfowało w rozporządzeniach. Daleko nam jeszcze do ostatecznego celu, by we wszystkiem nasz język używał w czeskich krajach bezwarunkowo i bez zastrzeżeń tego samego prawa, co język niemiecki. Nie uważamy językowych rozporządzeń hr. Badeniego za nieodwołalną akcję, a to choćby już dlatego, że uważamy je za niezupełne. Oświadczając to, zastrzegamy się jednak solennie zaraz z góry, że oddałby się złudzeniu, ktoby się spodziewał, że gotowi bylibyśmy przyzwolić na zmianę choćby jednej litery rozporządzeń, nim by ich miejsce zajęło coś innego i lepszego i że zezwolilibyśmy na zasadnicze odroczenie sprawy.

„Zasada zupełnej równowartości obu narodów w kraju musi absolutnie pozostać nietkniętą. Naturalną i pierwszą konsekwencją tej równorzędności, jest by każdemu Czechowi i Niemcowi wymierzała każda władza i każdy sąd w Czechach i na Morawach jego prawo w jego własnym języku, to znaczy, aby każde pisemne i ustne podanie, było

wszędzie w kraju załatwiane w języku, w którym podanie wniesiono. Od tego żądania żaden Czech nie odstąpi, a wszelkie starania usunięcia narodowego wrzenia w inny sposób, okażą się zawsze bezskutecznemi.

„Co do kwestji formalnego przeprowadzenia tego żądania, należy przedewszystkiem rozwiązać wstępne pytanie: jak ma być przeprowadzoną ta regulacja, aby to, co jest prawem dla jednego narodu, nie było poczytane przez drugi za krzywdę, za rozmyślne poniżenie, lub zbyteczne obciążenie. Inaczej mówiąc, rozchodzi się o wynalezienie kryterjów, wedle których narodowy charakter poszczególnych miejscowości i okolic ma być zbadany, dla których obowiązywałyby owe rozporządzenia, oraz o przeprowadzenie właściwych i sprawiedliwych granic, po które znajomość obu języków krajowych u władz i urzędów sięgaćby miała. W pierwszym kierunku zaprojektował dr Pacak, by sprawa językowa została uregulowaną wedle języka urzędowania gmin i na podstawie narodowych stosunków w poszczególnych okręgach. Z tego samego punktu wyszła także ustawa językowa hr. Hohenwartha z r. 1871, wniosek dep. Skardy i wniosek jednego z czeskich posłów z ostatnich czasów. — W drugim kierunku nie można odstąpić od żądania, aby wszyscy urzędnicy konceptowi przy wszystkich sądach i urzędach, władali obu językami krajowymi. U urzędników manipulacyjnych możnaby już prędzej dopuścić wyjątki. Termin pozostawiony urzędnikom konceptowym do przyswojenia sobie drugiego języka krajowego, mógłby być przedłużony. Rozumie się samo przez się, że ułatwienia dopuszczone dla Niemców, musiałyby również *vice versa* być przyznane czeskim urzędnikom.

„Oto są najdalsze ustępstwa, jakie moglibyśmy poczynić w interesie pokoju i ugody, i w tych granicach moglibyśmy zobowiązać się do obrony tych ustępstw przed naszym narodem“.

Informacja ta kończy się następnemi słowy: „Hasło nasze czynimy zależnem od jednego nieuniknionego warunku: zanim porozumienie nastąpi, należy dokonać rewizji całego obszaru językowej kwestji i wyrównać wszelkie połowiczności, niejasności i dwuznaczne tłomaczenia w Czechach, Morawji, częściowo także na Śląsku. Język niemiecki musi w czeskich ziemiach utracić wszelkie przywileje i korzyści i to w ostatniej już instancji. Język czeski musi być we wszystkich sądach i urzędach zarówno w zewnętrznych jak i wewnętrznych sprawach urzędowych, traktowany z tą samą wyłącznością, z jaką w niemieckich prowincjach traktuje się język niemiecki. Musi powrócić czas, od którego oddzielają nas trzy stulecia, a w którym faktycznie posiadaliśmy wyłącznie czeskie urzędy. W prowincjach mieszanych musi panować sumienne i jak najdokładniejsze równouprawnienie. Oto są podstawy, na których możnaby oprzeć porozumienie“.

Prześladowana żydowska niewinność.

Paryż d. 20 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dziennik wychodzący w Lille p. t.: *Echo du Nord* ogłosił nadzwyczajne wydanie poświęcone wyłącznie sprawie Dreyfusa. Reporter dziennika opowiada rozmowę swoją z adwokatem miejscowym, p. Mertian de Muller, Alzatczykiem, który był w Niemczech w chwili aresztowania ekskapitana. Oto główne ustępy opowiadania pana Mertian de Muller:

„Było to 4 listopada 1894. Wracałem z Warszawy, gdzie jeździłem w interesie jednego z moich klijentów. Przejeżdżając przez Berlin, zapragnąłem zwiedzić Poczdam. Znalazłem przewodnika, który mi pokazywał wszystkie osobliwości miejscowe. Zapragnąłem poznać dom cesarza Wilhelma. Nie było to łatwe, choć cesarz był właśnie w Berlinie. Odźwierny wzdragał się z początku z oburzeniem, ale potem ujęty datkiem, otworzył mi cesarskie mieszkanie. Zwiedziłem wszystkie pokoje. W sypialni, która jest zarazem cesarskim gabinetem do pracy, zatrzymałem się dłużej. Umeblowanie proste. Łóżko żelazne pokryte skórami, szafa szklana i stół. Naprzeciwko łóżka bardzo piękny portret Napoleona I-go, zrabowany z Wersalu w 1815 r.

„Na stole leżał wojskowy niemiecki szematyzm, oprawny różowo i papiery. Na jednym z rogów dostrzegłem rozwinięty jakiś dziennik. Zdjęty ciekawością, zbliżyłem się i zobaczyłem, że dziennikiem tym była... *La libre Parole.* Nagle oczy moje padły na słowa wypisane niebieskim ołówkiem tuż ponad tytułem dziennika. Słowa te brzmiały dosłownie: *Le capitaine Dreyfus est pris.* (Kapitan Dreyfus jest uwięziony). Na dzienniku tuż obok tytułu była pieczątka gabinetu wojskowego cesarza. Nie wiedziałem wówczas co to znaczy. Dopiero po wyjeździe z Berlina w drodze do Paryża przeczytałem najświeższe *Figaro* z wiadomością o aresztowaniu kapitana Dreyfusa i z wszystkimi sensacyjnymi szczegółami tej sprawy“.

Z tego opowiadania, mającego wszystkie cechy prawdy, wynika niezbicie, że gabinet wojskowy cesarza Wilhelma musiał pozostawać w ważnych z Dreyfusem stosunkach, skoro w ten sposób zwracał uwagę cesarza na jego aresztowanie... I pomyśleć, że klika Dreyfusów rozgłasza, jakoby cesarz Wilhelm napisał był do Casimir-Periera list poufny, w którym mu dawał słowo honoru, iż Dreyfus jest niewinny i jakoby Casimir-Perier dlatego właśnie zrezygnował z prezydentury, ponieważ nie mógł przeszkodzić skazaniu Dreyfusa, mimo, że był przekonany o jego niewinności...

Opowiadają sobie po Paryżu następujące bajki: W niedzielę d. 14 b. m., do mieszkania hrabiny Esterhazy, której mąż, jak wiadomo, był wówczas w Londynie, wbiegła przyjaciółka silnie wzruszona. „O moja droga — zawołała — wracam teraz od wróżbity, który mi mówił rzeczy nadzwyczajne“. Hrabina Esterhazy zapragnęła żartem sama także dowiedzieć się o swojej przyszłości i obie przyjaciółki wybrały się na Vangirard, gdzie mieszka sławny wróżbita. Tu trzeba nadmienić, że tego dnia już wprawdzie Scheurer-Kestner wystąpił ze sprawą rewizji procesu Dreyfusa, ale nikt jeszcze nie wymienił nazwiska komendanta Esterhazy'ego, które było utrzymywane w jak największej tajemnicy.

Kiedy hrabina Esterhazy podała rękę wróżbicie, spoważniał, zmieszał się, oglądał najprzód prawą rękę, potem lewą i po kwadransie badań rzekł:

— Pani, jesteś pani w przededniu najstraszniejszej katastrofy, jaka może dotknąć egzystencję ludzką; jednej z takich katastrof jakie się zdarzają raz na sto lat i która cię dosięgnie za pośrednictwem twego męża, upatrzonego na ofiarę.

Obie panie żartowały wesoło z tej ponurej przepowiedni, która miała się tak dziwnie i strasznie sprawdzić w czterdzieści ośm godzin później. Wróżbita z Vangirard do dziś dnia nie zna nazwisk swoich klijentek z ubiegłej niedzieli.

Figaro w następujący sposób streszcza obciążające momenty, jakie żydzi wytoczyli przeciw Esterhazemu. Jest wszystkiego siedm punktów. 1) Podobieństwo pisma Esterhazego z pismem dokumentu kompromitującego Dreyfusa, owego słynnego t. zw. *bordereau.* 2) Okoliczność jakoby od chwili ogłoszenia w dziennikach faksimilów owego *bordereau,* Esterhazy usiłował zmienić charakter pisma. 3) Współudział Esterhazego w manewrach, w których Dreyfus rzekomo nigdy nie uczestniczył. 4) Wyrażenie w *bordereau,* z którego wynikać ma, że pisał je oficer piechoty. 5) Opinja oficerów w Rouen o Esterhazym. 6) Sposób życia Esterhazego, jego skłonność do gry, jego długi i 7) Dowody, jakie ma przedstawić pułkownik Picquart, który bezpośrednio przed odpowiedzią na interpelację w Izbie w sprawie Dreyfusa, w listopadzie 1896 wysłany został do Tunisu. *Figaro* nalega na to, aby Picquart przesłuchiwany był w Paryżu a nie w Afryce, bo konfrontacja jego z Esterhazym jest absolutnie konieczna. Trzymanie Picquarta zdaleka od Paryża byłoby zdaniem *Figara* tłumieniem prawdy.

Obok tych siedmiu punktów osławiony p. Clemenceau w *Aurore* zadaje światu następujące trzy tajemnicze pytania: 1. „Czy to prawda, że gdy pułkownik Piquart wobec swojego szefa wyraził opinję,

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

(56) przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy).

— Ta wiadomość — ciągnął dalej Jan — stawia mię ponad poszukiwaniem jakichkolwiek dowodów, czyni mię wyższym nad wszelką wyrządzoną zniewagę. Może kiedyś nastąpi ten dzień, w którym okażę się godnym otwartego przyznania mię za syna, choćby nastąpić ono miało w najgłębszej tajemnicy. Teraz zaś o jedno tylko chciałem zapytać, panie pułkowniku i mój opiekunie. Czy zawsze uważasz mię za winnego względem swej rodziny? Czy ciągle jeszcze posądzasz mię o umyślne okazanie braku szacunku pannie Ribeyran, czy i teraz wreszcie odmówisz mi pozwolenia na wyzwanie pana de Mauclain?

Margrabia de Ribeyran w milczeniu spoglądał na młodego oficera przenikliwym wzrokiem, jak gdyby chciał czytać w głębi jego duszy. Zrozumiał teraz wszystko. Wspomnienia przeszłości z dziwną siłą nasuwały się jego pamięci, pod ich zaś wpływem czuł, jak bardzo się mylił w sądzie o swym wychowanku, jak niesłusznie i na jego niekorzyść ocenił wszystkie jego zabiegi i starania. Od chwili, w której Jan Valdret wstąpił do wojska, pełnił swe obowiązki gorliwie, przykładnie z wyjątkową sumiennością. Przytem okazywał niezwykłe zamiłowanie do spraw wojskowych i wielką w nich pojętność. Margrabia uznawał te jego zalety, uważał Jana za dobrego oficera, który przy szczęściu i sprzyjających okolicznościach może nawet zrobić karjerę wcale świetną. Ale sąd jego o człowieku i jego charakterze był zawsze niechętny i niekorzystny. Nie mógł nigdy nabrać zaufania do swego wychowanka i zawsze fałszywie każdy krok jego sobie tłomaczył. I spostrzegł teraz dopiero, o ile Jan lepszym był nad swoją opinję.

Wszak w duszy tego młodego człowieka tak bardzo doświadczonego życiem, była i wielka delikatność uczucia i poszanowanie cudzych tajemnic i umiejętność znoszenia cierpień z prawdziwem bohaterstwem. Posądzenia tak bardzo poparte wypadkami dni ostatnich, w których margrabia upatrywał chęć jakiejś wielkiej intrygi ze strony Jana, które go do reszty pozbawiły szacunku i życzliwości dla młodego oficera musiały być także niesłuszne i opierały się zapewne tylko na pozorach.

Chcąc wszystko wyjaśnić, zwrócił się z zapytaniem wprost do Jana:

— Któż więc była ta kobieta, ta pani Valdret, którą zostawiłeś w Hyères?

— To moja bliska krewna, córka brata mej matki...

Zawahał się chwilę i dokończył ze wzruszeniem:

— Brata Karoliny Valdret, która z narażeniem życia towarzyszyła ci na polach bitwy.

W słowach tych nie było ani wyrzutów, ani chełpliwości, dźwięczała w nich tylko cicha skarga na niesprawiedliwość losu, na fatalizm, prześladujący jego rodzinę, o którym kiedyś Małgorzata, jakby wiedziona przeczuciem, powiedziała:

— Żaden z Valdretów nie był jeszcze szczęśliwym.

Pułkownik uległ wielkiemu wzruszeniu. Imię Karoliny Valdret tak wiele, tak bardzo wiele nasuwało mu wspomnień. A przytem to nazwisko w ustach jego wychowanka! Więc Jan wiedział o wszystkiem, a przynajmniej znał ważniejsze szczegóły. Mimo to zaś potrafił milczeć, znosić upokorzenia, nie wybuchnąć. Margrabia czuł, że szacunek jego dla tego dzielnego młodzieńca wzrasta coraz bardziej, wraz z nim zaś życzliwość i serdeczne niemal uczucie.

Głosem łagodnym, z rzadka u niego czułością, zwrócił się do Jana, nazywając go po imieniu, jak za dni młodości.

— Widzę, mój Janie, że wiesz bardzo wiele. Zdaje mi się jednak, że nie wiesz jeszcze wszystkiego. Dla tego udzielę ci wkrótce wszystkich wyjaśnień. Wówczas to osądzisz sam, czy postąpiłeś źle, czy dobrze, wywołując konieczność mojej z tobą w tym przedmiocie rozmowy.

Tajemnicze brzmienie ostatniego zdania przejęło Jana żywym niepokojem. Jakto! więc rozmowa kończyła się w ten sposób, wątpliwie, chłodno bez stanowczych i bezpośrednich wyjaśnień. Margrabia de Ribeyran widocznie także uważał się za jego ojca, skoro nie zaprzeczył jego słowom. Dla czegóż więc w tej właśnie chwili, skoro tak wyjątkowa nadarzała się sposobność, nie określił wprost swego stanowiska i pozwalał na istnienie dalszych, a tak bardzo przykrych i bolesnych wątpliwości.

Pod wpływem tych uczuć zamilkł niepewny, onieśmielony poprzedniemi swojemi słowy, które tak szczerze i tak bez ogródek wypowiedział. Może zresztą jeszcze dowie się całej prawdy. Margrabia sam mu to przyobiecał widocznie zaś musiał mieć na teraz jeszcze jakieś powody milczenia. Bo przecież zresztą okazywał mu wielką życzliwość, nazwał po imieniu, starał się być wyrozumiałym i spokojnym. Nie było innej rady nad cierpliwe oczekiwanie rozwiązania, które samo z siebie przyjść musiało.

Jan ukłonił się margrabiemu.

— Pułkowniku, czy pozwalasz mi wyzwać na pojedynek wicehrabiego de Mauclain.

— O tak, rzecz to naturalna.

I znowu pewne wzruszenie i współczucie przebiło się w głosie pana de Ribeyran. Spojrzawszy na Jana wzrokiem pełnym sympatji i życzliwości, podał mu rękę.

— I życzę ci szczęścia, drogie mój chłopcze!

— Dziękuję, pułkowniku. Przypuszczam, że warunki spotkania będą bardzo surowe. Jeżelibym zginął, proszę powiedzieć mym kolegom i towarzyszom broni, że tamten skłamał, i że w mych żyłach płynie krew francuska.

Margrabia zmieszał się i zawahał przez chwilę. Jan nie był w stanie zrozumieć skąd pochodziło to wahanie w takiej właśnie chwili.

(Ciąg dalszy nastąpi).

że Dreyfus jest niewinny i że trzeba przystąpić do rewizji procesu, pewien bardzo wysoki dygnitarz ze sztabu jeneralnego przerwał mu mówiąc: Wszak pan nie siedzisz na wyspie Djabelskiej! Co pana ta sprawa obchodzi!“ 2. „Czy to prawda, że ktokolwiek w ministerstwie wojny powiedział: Gdyby nam nawet dowiedziono, że *bordereau* nie jest pisane przez Dreyfusa, nie zmieni to w niczem naszego przekonania i zawsze powtarzać będziemy, że więzień na wyspie Djabelskiej jest sprawiedliwie zasądzony“. 3. „Czy słowa zacytowane w drugiem pytaniu nie są streszczeniem oświadczeń, jakie zostały złożone na ostatnich posiedzeniach rady ministrów?“ Tajemnicze te pytania wzbudzają przypuszczenie, że w całej sprawie tkwi wielka tajemnica, zwłaszcza że cytują powszechnie słowa Esterhazego: „Mnie osłania wysoka wojskowa osobistość.“

Wogóle zamęt jest straszny. Do czego dochodzi, dość powiedzieć, że major Forcinetti, żyd, dyrektor więzienia wojskowego Cherche-Midi śmie ogłaszać w *Figarze* pismo oskarżające wprost swoich przełożonych. Jest to ten sam Forcinetti, któremu Rochefort zarzucił wprost, że jest przekupiony przez rodzinę Dreyfus. Pismo Forcinettiego jest przez to bezdennie nikczemnie, że nie umie przytoczyć ani jednego argumentu za Dreyfusem, prócz swoich osobistych wrażeń. Oto treść pisma Forcinettiego:

Żydowski major atakuje b. ministra wojny Merciera i teraźniejszego szefa sztabu jeneralnego Boisdeffra, że popełniali nieformalności i ścigali Dreyfusa ze szczególną zawziętością; zarzuca im, że Dreyfus aresztowany był przed przesłuchaniem i że kazano go strzedz z podwójną surowością „ponieważ żydzi będą prawdopodobnie starali się pomódz mu do ucieczki“. Widocznie musiały być ku temu powody! Forcinetti nie mógł tego przenieść po sobie, aby jeden z jego współwyznawców miał być „żywcem zamurowany“ i litował się serdecznie nad więźniem, który mu czynił „wrażenie“ zupełnie niewinnego. Forcinetti wdawał się w długie, serdeczne, poufałe rozmowy ze swoim więźniem, który mu opowiadał, jak „niegodnie i nie po wojskowemu“ go zaaresztowano. Dreyfus odchodził od zmysłów; jęczał, płakał, krzyczał, że aż na korytarzu słychać było. Przez dziewięć dni i nocy nie spał i nie jadł. Dnia 24 października „formalnie zwarjował!“ Forcinetti poszedł wtedy do jenerała Boisdeffre z oświadczeniem, że „Dreyfus jest niewinny!!“ Zdaje się, że już wtedy Forcinetti zrobił handel ze swymi współwyznawcami o uwolnienie Dryfusa.

Boisdeffre zrobił takie wrażenie na Forcinettim, jakby nie wiedział (!) o aresztowaniu Dreyfusa. Dowiedziawszy się o co idzie, poszedł do ministra wojny Merciera, który właśnie odjeżdżał na wesele swej siostrzenicy i pozostawił Boisdeffrowi swobodę działania. Wtedy Boisdeffre kazał zbadać lekarzom stan Dreyfusa; lekarze oczywiście orzekli, że jest — zdrów, a dali mu tylko lekarstwo na uspokojenie nerwów. Dreyfus uspokoił się rzeczywiście i zaczął myśleć, że go wypuszczą. Mówił w rozmowach z Forcinettim: „Co ja mam żądać za odszkodowanie, jak mnie wypuszczą? Zażądam Legji Honorowej (!) i wystąpię z wojska“. Oczywiście zamiast Legji Honorowej otrzymał Dreyfus wyrok skazujący go na haniebne wygnanie. Kiedy po procesie wchodził do celi, zawołał: „Całą moją zbrodnią jest to, że się urodziłem żydem!“ Przyszedł do niego drugi żyd, adwokat Demange i z namaszczeniem tak żeby go słyszano zawołał: „Moje dziecko, skazanie ciebie jest największą podłością stulecia“. Podpułkownik Paty de Clam usiłował po wyroku wydobyć zeznanie Dreyfusa, a przynajmniej przyznanie się, że „dlatego dawał niemieckim ajentom dokumenty, aby nawzajem od nich uzyskać wojskowe tajemnice Niemiec“.

Dreyfus jednak wiedząc, że żydzi bądź co bądź go uratują milczał jak zaklęty, podtrzymywany oczywiście w tem milczeniu przez Forcinettiego. Forcinetti pisze: „Ja mam doświadczenie. Ja zaraz na pierwszy rzut oka rozpoznam, czy kto winny jest, czy nie. On był niewinny. Od pierwszego dnia powtarzałem to moim przełożonym, ale oni mi tego nie pozwolili głośno powiedzieć“. A naturalnie! Klasyczne jest zdanie: „Że sobie Dreyfus nie chciał odebrać życia, to nie przez to, że on był tchórz, ale przez to, że miał niemożliwość to zrobić, a także dla tego, bo ja go upominałem i rodzina prosiła, aby takiej brzydkiej rzeczy nie robił“. Szanowny Forcinetti kończy swoje oświadczenie zapewnieniem, że proces przeciw Dreyfusowi był — procesem antysemickim i że wszyscy wysocy wojskowi wierzą w niewinność Dreyfusa, ale przez tchórzostwo (!) boją się do tego przyznać“. Rzecz charakterystyczna, że Forcinetti wzbrania się pociągnąć do jakiejkolwiek odpowiedzialności Rocheforta, który mu zarzucił wprost że jest przekupiony.

Szalone wrażenie uczyniła tu wiadomość o słowach wypowiedzianych tymi właśnie dniami przez cesarza Wilhelma w Berlinie do rekrutów, że „kto nie jest Chrześcijaninem, ten nie jest prawym człowiekiem i nie może spełniać obowiązków żołnierza“. Słowa te, wypowiedziane podczas rewizji procesu Dreyfusa, są aż nadto wymownem potępieniem więźnia z wyspy djabelskiej. To też żaden z żydowskich dzienników nie rejestruje nawet słów cesarskich, przeznaczonych jednak widocznie w chwili teraźniejszej tylko dla Francji.

Komendant Esterhazy doskonale usprawiedliwił się z obecności na manewrach w Châlons (punkt 3-ci). Przedewszystkiem wówczas nie próbowano wcale nowych dział, o które w *bordereau* chodzi. Dlatego zaś chciał w nich brać udział, ponieważ w pobliżu Chalons miał swoje dobra i pragnął skorzystać ze sposobności, aby odwiedzić swój zamek.

W ostatniej chwili przed wysłaniem listu dowiaduję się, że z Nancy nadeszła depesza, według której aresztowano tam jakieś indywiduum przybywające z Alzacji, nad którem od dłuższego czasu czuwali tajni ajenci. Aresztowanie to ma pozostawać w związku ze sprawą Dreyfus-Esterhazy. W tej samej chwili otrzymuję także *Figaro*, które przestrzega, że żydzi zamierzają wplątać do sprawy O. jenerała Tow. Jezusowego. Bezczelność żydowska podnosić zaczyna istotnie dumnie głowę.

K. W.

Z ziem polskich.

Potężne starcie o Polaków.

Korespondent warszawski *Ruchu* lwowskiego daje bardzo ciekawy obraz potężnego starcia dwóch prądów w kwestji polskiej, starcia którego widownią jest dzisiejsza Rosja. Pozwalamy sobie list ten w głównych wyjątkach powtórzyć. Pan Ner pisze:

„Wyraźna niechęć dla nowego systemu rządów w Królestwie Polskiem ze strony „czynowniczestwa“ objawiła się jaskrawie w czasie pobytu cesarza, po raz pierwszy na prowincji. Kiedy we wszystkich miastach kraju urządzono z tego powodu iluminację, gmachy rządowe i mieszkania urzędników pozostawały nieoświetlone. Był to symptomat znaczący wielce, zwłaszcza w państwie rosyjskiem. Opór i zła wola urzędników wzmagały się stopniowo, w miarę jak przekonywano się, iż ministrowie nie udzielają dostatecznego poparcia rządom ks. Imeretyńskiego.

„I doszło w Warszawie do rzeczy niebywałych. Rozpoczęła się pokątna, na pół jawna naganka na ks. Imeretyńskiego. W kilku salonach rosyjskich odbywają się zebrania, na których radzą ustawicznie „jak ratować sprawę ruską na kresach państwa“ zagrożoną przez dzisiejszego naczelnika kraju. Nié intrygi trzyma osławiony Apuchtin i on kieruje obecnie kampanją. Cenzorowi, p. Sidorowowi zabroniono pisywania korespondencyj do *Nowego Wremieni*, pełnych bezsensowych wycieczek przeciwko Polakom. P. Sidorow zmienia tedy co parę miesięcy pseudonimy i pierwszą korespondencję zaczyna od tego, iż po dwóch latach nieobecności przybył do Warszawy i zamierza pisywać na nowo do *Nowego Wremieni*, zaś w mieszkaniu swem z p. Timanowskim, redaktorem *Warsz. Dniewnika* urządza zebrania tutejszych korespondentów do gazet rosyjskich. Owocem tych pięknych wieców są później wiadomości z Warszawy do pism petersburskich i moskiewskich z gruntu fałszywe i pośrednio zawsze wymierzone przeciwko księciu Imeretyńskiemu. Zebrania malkontentów rosyjskich odbywają się również w mieszkaniu popa Niedumowa. Jak dalece czujni są ci panowie, o tem świadczy fakt, iż nazajutrz po pierwszych zaburzeniach studenckich, Apuchtin był już w Warszawie i rozwijał gorączkową działalność.

„W Petersburgu wre walka na wielką skalę i od jej losu zależy także los spraw polskich. Znajduje ona przedewszystkiem odbicie swe w prasie rosyjskiej, otrzymującej wskazówki z wrogich sobie stronnictw rządowych. I ta kampanja zmierza do jakiegoś przesilenia. Po jednej stronie stoi ks. Uchtomski, redaktor *Pietersb. Wied.*, mający możność bezpośredniego komunikowania się z cesarzem, po drugiej *Mosk. Wied.* i *Świet.* Dziś polemika między temi pismami przybrała charakter wyjątkowy nawet w stosunkach prasowych rosyjskich. Po za pismami należy się domyślać wysoko postawionych osobistości. Ks. Uchtomski broni prawa, sprawiedliwości, z nieubłaganą konsekwencją występuje przeciwko nadużyciom. On to w ostatnich czasach wyprowadził na jaw skandal w gimnazjum szawelskiem, wyświetlił jak jest stosowne rozporządzenie cesarskie o modlitwie i ujął się za Litwinami, on wreszcie bez ceremonji powiedział redaktorowi *Świeta*, p. Komarowowi, iż przez długi czas pobierał po 60.000 franków rocznie od rządu bułgarskiego. Można sobie wyobrazić alarm, jaki powstał w pewnym odłamie prasy, reprezentującej stronictwo, które dziś faktycznie stoi u steru rządu. Książę Uchtomski nie poprzestał na tem. Kilka dni temu, w polemice z oportunistycznym dziennikiem *Nowoje Wremia*, zaprzeczył kategorycznie, by miał żądać skasowania generał-gubernatorstwa warszawskiego, „gdyż tego nie mogłyby powiedzieć *St. Pietiersburskie Wiedomosti*, które obecnie widzą w warszawskim generał-gubernatorze jedynego właśnie niezależnego tłomacza wskazówek monarchy w tym kraju“.

„Walka ta pomiędzy stronnikami prawa i zwykłej uczciwości w sprawach państwowych, a partją „działaczy państwowych“ doszła obecnie do zenitu i znalazła ostatni wyraz w artykule *Pietierb. Wied.* napisanym w odpowiedzi *Swietowi*. Artykuł ten wprawił Petersburg w zdumienie. Książę Uchtomski pisze w nim na wstępie z godną podziwu szczerością, iż redakcje pism rosyjskich otrzymały od ministra spraw wewnętrznych sekretny okólnik, by nie drukowały nic więcej o ostatniem rozporządzeniu carskiem, dotyczącem nabożeństwa i modlitwy uczniów w gimnazjach. Do tej pory było w zwyczaju, że redaktorzy stosowali się ściśle do takich wskazówek. Ponieważ *Swiet* złamał rozporządzenie i zamieścił artykuł w kwestji wzbronionej, on — ks. Uchtomski — sądzi, iż wolno mu zrobić to samo. Ale pomiędzy artykułami *Swieta* i *Pietierburskich Wied.* zachodzi ta tylko mała różnica, że gdy pierwszy obstaje gorąco za sposobem dotychczasowego stosowania rozporządzenia carskiego, drugie napadają na ministra oświaty Delianowa i zarzucają mu wprost wykrętne tłomaczenie woli carskiej. Na zajutrz po ukazaniu się tego artykułu w *Pietierb. Wied.* spodziewano się w Petersburgu rozporządzenia, zawieszającego dziennik. Rozporządzenie takie nie ukazało się dotąd. Co się stanie z ministrem, również do tej pory nie wiadomo“,

---

ZE ŚWIATA.

Graz 22 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Napad socjalistów.

Twórca teorji socjalizmu może nawet nie przeczuwał, że na schyłku XIX wieku czerwoni „towarzysze“, przekręcaniem jego zasady, zamienią ideę socjalistyczną w terroryzm. Dziś bowiem socjalizm właściwy stał się anachronizmem, dziś postęp każe zwalczać przeciwne stronnictwa w sposób iście barbarzyński, bo terroryzmem. Z wyciem na ustach „Czerwonego sztandaru“ ci postępowi ludzie, którzy mają świat pchnąć na nowe tory, z zakasanymi rękawami rzucają się na swe ofiary, chcąc przeciwnych sobie przekonać i zjednać — pięścią. Rzeczywiście, argument bardzo przekonywający. Ten socjalistyczny terroryzm to wielka tragedja, bohaterowie jej „nietykalni“, podobni są do owego złego ducha, co ze słowami na ustach: *Ich bin der Geist, der stets verneint und stets das böse will*, strąca człowieka w przepaść; i oni, ci wodzowie, apostołowie idei, owładnąwszy umysłami ciemnego tłumu, popychają go do terroryzmu, czekają tylko, by ten dziki i rozbestwiony tłum rzucił się na świat, by przeszedł „jak koń Attyli“, a potem, by sam w tej „walce“ zginął. Dzieje się to wszystko *crescendo*. Do brutalnych napadów ulicznych ze strony tych pionierów jesteśmy już prawie przyzwyczajeni, niesłychaną jednak rzeczą i nową jest napad socjalistów na zgromadzenie partji chrześcijańsko-socjalnej. Działo się to w Grazu.

Tutejsze chrześcijańsko-socjalne stowarzyszenie *Lueger-Bund* zwołało na dzień 20 b. m. zgromadzenie, na które zaproszono dep. Axmanna. Poseł z V kurji wiedeńskiej przybył w dniu zgromadzenia pospiesznym pociągiem w południe; na peronie przyjął go przewodniczący stowarzyszenia i miejski radny Vollenhals wraz z innymi członkami. Nieszczęście chciało, że tymsamym pociągiem przybył do Grazu dep. Resel, socjalista, na którego czekał tłum robotników. Socjaliści c. skorzystali ze sposobności i przyjęli wysiadającego Axmanna gwizdaniem i wyciem. Był to niejako wstęp do zajścia, jakie spowodowali wieczorem tutejsi „towarzysze“.

Już na godzinę przed rozpoczęciem zgromadzenia panował niezwykły ruch przed lokalem „zum Sandwirth“ przy Griesgasse, w którym miało się odbyć zgromadzenie chrześcijańskie. Setki robotników otaczały dom, starając się dostać na zgromadzenie, na które wydawano karty wstępu; niedopuszczeni socjaliści zajęli lokal, przytykający do sali obrad i wkrótce zapełnili go tłumnie. Przybycie socjalistów nasunęło pewne obawy, które nie zostały płonne. Kiedy bowiem przewodniczący Vollenhals otworzył zgromadzenie i udzielił głosu dep. Axmannowi, powstał straszliwy krzyk w sąsiedniej sali, zajętej przez socjalistów; wycie i gwizdania mieszały się z okrzykami ubliżającymi Axmannowi i Vollenhalsowi. Niezbity z tropu mowca z ironją dziękował za przyjęcie, jakiem się na dworcu ze strony socjalistów spotkał, co wywołało jeszcze większe okrzyki wśród „towarzyszów“, których większość, jak zawsze, stanowili żydzi. Powstał zamęt, któremu starał się przeszkodzić przedstawiciel rządu; zagroził wypróżnieniem lokalu, w którym się znajdowali socjaliści, wysłał nawet do nich kilku stróżów publicznego bezpieczeństwa. To osiągnęło w części skutek; na chwilę nastał spokój, wśród którego dep. Axmann mógł rozpocząć swoją mowę, przedstawiając obecną sytuację polityczną i występując w ostrych słowach przeciwko Schönererowi i przeciw obstrukcji. Słowa te przyjęła partja katolicka oklaskami, socjaliści jednak nieludzkiem wyciem starali się swych przeciwników przygłuszyć co zmusiło komisarza do wydania rozkazu, by policja otoczyła ze wszystkich stron eksccedentów. Wycia i

okrzyki powstały teraz nie do opisania, posypały się obelżywe słowa na policję, której się nawet dostały razy; wkrótce od słów przyszło do czynów. Socjaliści, wybiwszy szyby w oknach łączących salę z lokalem, poczęli rzucać deskami, stołkami, sprzętami i kuflami na zgromadzonych Chrześcijan; wielu z nich wtargnęło do sali, gdzie rozpoczęła się walka na pięście. Partja katolicka zajęła pozycię odporną, z ławek i stołów starała się zrobić barykady; przeszkodzili jednak temu socjaliści, rzucając, co tylko mieli pod ręką; co chwila jakiś robotnik otrzymywał razy w głowę, krew z ran zadanych nie powstrzymała jednak „towarzyszy“. Policja tymczasem otrzymawszy sukurs, powoli z trudem wyrzucała ekscedentów na ulicę, która wkrótce zaroiła się od rozbestwionego tłumu.

Policja zawezwała socjalistów do rozejścia się, spotkała się jednak z wyciem i obelgami, zdołała tylko spędzić tłum na *Griesplatz*; zamknięcie *Griesgasse* nie mogło jednak przyjść do skutku, socjaliści bowiem w zwiększonej liczbie przyjęli policję kamieniami, raniąc kilku żołnieży. Policja, mimo, że w liczbie 50 żołnierzy, nie była w stanie powstrzymać dzikiego tłumu; sprowadzono więc wojsko, które z zatkniętymi bagnetami posunęło ku socjalistom. Także wojsko obrzucono kamieniami; wreszcie jednak po upływie pół godziny udało się policji i wojsku oczyścić plac z tłumu. Smutny widok przedstawiało miejsce walki; lokal i sala „zum Sandwirt“ były całkiem zasypane deskami i kamieniami, na ulicy i placu przyległym porzucone kamienie i szczątki sprzętów świadczyły o wściekłości i dzikości tych, którzy głoszą hasło: „Wolność, równość i braterstwo“. Policja spodziewając się dalszych ekscessów, zajęła wraz z wojskiem *Griesgasse*; około północy przyszło znowu do walki między tłumem, a wojskiem; prawdziwe bombardowanie kamieniami rozpoczęło się ze strony socjalistów, którzy tu i owdzie tłumem uderzali na stójkowych, wielu z nich zostało silnie pobitych. Na sąsiednich ulicach wrzała formalna bitwa między wojskiem a rozbestwionym tłumem, musiano zawezwać straż ochotniczą ratunkową, która zajęła się opatrunkiem rannych, przenosząc ich do pobliskiego szpitala. Jaki taki spokój nastał dopiero o godzinie ½2 w nocy.

Zacięta walka pozostawiła wiele ofiar z jednej i drugiej strony, rany niektórych są śmiertelne. Szczególnie na ulicach po wyrzuceniu socjalistów z lokalu „zum Sandwirth“ padło wielu robotników, może całkiem niewinnych, niemy bowiem tłum popychali przywódcy, którzy zwykle w takich wypadkach stanowią straż tylną. Tak n. p. popchnięty na bagnety, „towarzysz“ robotnik otrzymał ranę w górnej części łopatki, biedak, zalany krwią upadł na ziemię, następnie przeniesiono go do kawiarni Kotzbecka, gdzie też lekarz starał się uchodzącą krew zatrzymać. Nie pomogła sztuka lekarska, biedny robotnik skonał w nocy, a ostatnich chwilach przed śmiercią przeklinał cały ruch socjalistyczny.

Zaburzenia te wywołały wielkie rozgoryczenie przeciw socjalistom, może więc choć w Grazu robotnikom spadnie z ócz zasłona, może teraz lud przejrzy, widział bowiem socjalistów w prawdziwej ich postaci, t, j. jako prostych rozbójników.

Część urzędowa.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała oficjałami podatkowymi w X klasie rangi, adjunktów podatkowych: Józefa Szymańskiego, Ant. Kalika, Mik. Skrypucha, Mik. Kolankowskiego Karola Pietrzyckiego, Marcina Karakułę, Edw. Smolkę, Jana Polańskiego, Ignacego Siemieńskiego, Władysława Lisa, Alfreda Strigla, Antoniego Świdowskiego, Edwarda Czeremkiewicza, Mieczysława Samlickiego, Karola Zawadzkiego, Józefa Kurzeję, Józefa Nakryjkę, Włodzimierza Zakrzewskiego, Kazimierza Lubowieckiego, Tadeusza Daszyńskiego, Michała Rewakowicza i Józefa Mazurkiewicza; a adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi, praktykantów podatkowych: Zygmunta Stawińskiego, Tadeusza Gutowskiego, Wojciecha Kasperskiego, ukwalifikowanego podoficera rachunkowego I kl. 31 pułku artylerji dywizyjnej, Emanuela Auerbacha, praktykanta podatkowego Antoniego Stankiewicza, prowizorycznego adjunkta podatkowego Stanisława Kozuba, praktykanta podatkowego Tadeusza Haleczkę, prowizorycznego adjunkta podatkowego Stanisława Sieleckiego, praktykantów podatkowych: Wal. Pastuszaka, Eust. Stachóra, J. Marmolę, prowiz. adjunkta podat. Wilhelma Walina; praktykantów podatkowych: Adolfa Krępuszewskiego, Stanisława Nawłokę, Antoniego Sałustowicza, Kazimierza Jurkiewicza, Jana Żalanowskiego, Jana Bochniewicza, Józefa Szpilczyńskiego, Marjana Dynysiewicza, Stefana Ziembińskiego, Juljana Podkowicza, Adolfa Waydowskiego, Ludwika Krzyszkowskiego, Saturnina Czapelskiego, Ignacego Czauderne, Władysława Gajdę, Edwarda Hilińskiego, Władysława Prąsowicza, Adolfa Erychleba, Feliksa Urbańskiego, Stanisława Czyżyńskiego, Andrzeja Zawadzkiego, Szymona Hołowatego, Antoniego Kordeckiego, Emila Sowińskiego, Eljasza Gruszkę, Ludwika Salinga, Michała Dziurzyńskiego i Jana Bunię; wreszcie starszego strażnika skarbowego Zdzisława Sękowskiego, tudzież djetarjuszów: Alfonsa Zygmunta Ulama, Tomasza Lipienia i Edwarda Nowaka.

Konkursy rozpisują: Zarząd państwowej szkoły dla przemysłu drzewnego w Kołomyi na posadę nauczyciela dla nauki ciesiołki i budownictwa za renumeracją 1000 złr. Termin do 1 grudnia. — Wydział powiatowy w Brzeżanach na posadę lekarza okręgowego w Narajowie z poborami 760 złr. Termin do 20 grudnia. — Wydział krajowy we Lwowie na stypendjum w kwocie 200 złr. z fudacji śp. Kajetana hr. Lewickiego dla ubogich uczniów krajowej szkoły gospodarstwa wiejskiego, urodzonych w Galicji. Termin do 30 b. m.

KRONIKA.

Kraków, dnia 24 listopada.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, Jana od Krzyża i Flory męczenniczki.

Jutro odpust w kościele św. Katarzyny, OO. Augustjanów na Kazimierzu, oraz nabożeństwo w kościele OO. Reformatów.

Kalendarz myśliwski. W miesiąc listopadzie wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) zające, borsuki i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki, kury głuszce i cietrzewie oraz przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W listopadzie łowić wolno bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia i pstrąga, oraz raka, zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschod słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 10, zachód przypada o godzinie 3 minut 44 długość dnia godzin 8 minut 34.

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypada dziś o godzinie 10 minut 19 wieczorem.

Stan powietrza. Dnia 24-go listopada o godzinie 7 rano, barometr 742,6, termometr 2,4 C., wilgotność 91%, wiatr zachodni. 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Niema nazwy w języku uczciwych ludzi na zbrodnie, jakich widownią był Grac! Socjalno-demokratyczni przywódcy popchnęli robotników na bagnety.. Przelana krew i widmo zabitej ofiary prześladować będą sumienia Reslów, Daszyńskich, Verkaufów, choćby je nie wiem jak odżegnać chcieli, choćby nawet umywali ręce nie jak żyd Adler w *Arbeiter Ztg.*, ale jak lady Macbeth w tragedji Schakespeara. Z faryzejską obłudą usprawiedliwia się żydowski Dalaj-Lama socjalnej demokracji w swoim organie: „Nikt nie oczekiwał takiego bolesnego końca niewinnej demonstracji przeciwko antysemitom!“ Oni są zawsze niewinni! Oni nie wiedzą, że gwałt publiczny karany bywa więzieniem bezrozumnych narzędzi żydowskiej nienawiści; oni nie wiedzą, że obowiązkiem policji i wojska jest utrzymać porządek w mieście i osłonić spokojnych obywateli przed napaściami rozfanatyzowanych hord!

Nie pierwszy to już raz z oburzeniem i przerażeniem widzimy, jak gromada żydów, robiąca bezczelne spekulacje na robotniczej niedoli w spółce z wykolejonemi i znikczemniałemi egzystencjami aryjskiej rasy, wyprowadza chrześcijańskich robotników na rzeź, podniecając ich do bezsilnego konfliktu z wojskiem. W oczach socjalno-demokratycznego żyda robotnik jest bydlęciem przeznaczonem do oddawania głosu na pierwszego lepszego karjerowicza, który się wkradł w łaskę żydów, do rzucania się bądź na spokojnych ludzi, co się mieli kiedykolwiek sposobność żydom narazić, bądź na obradujące poważnie ale nie w socjalno-demokratycznym duchu zgromadzenia; w oczach Adlerów, Diamantów, Verkaufów, Daszyńskich robotnik jest bydlęciem przeznaczonym do odsiadywania kar więziennych za ich występki i rzucanie się na bagnety żołnierzy, przed którymi jednak oni sami mają szalony respekt... Oni zaś, ci wielcy utrzymankowie pracującego ludu, te prawdziwe „alfonsy“ socjalnej-demokracji, ci posłowie, redaktorowie, płatni agitatorowie oni są na to, aby za pieniądze robotnicze pić szampan i brylantami stroić swoje kochanki, oni są tylko na to, aby pod osłoną własnej nietykalności zohydzać społeczeństwo, w którem żyją, siać nienawiść, zachęcać do zbrodni i pijanym ohydnym wrzaskiem tamować w prawodawczem ciele wszelką pozytywną dla dobra ludu pracę....

Jak z takimi ludźmi walczyć? Siłą argumentów, perswazją, polemiką pełną godności i przedmiotowości? Ależ byłaby to nędzna, opłakana farsa, na którą odpowiedziałby tylko chóralny śmiech szyderstwa! Skończył się czas pokoju, w którymby myśl mogła walczyć z myślą, ideja z ideją się ścierać! Jest czas wojny — idzie o to, aby za wszelką cenę wyprzeć z placówek wspólnego nam wroga, który przynosi hańbę naszej teraźniejszości a naszej przyszłości zgubę. Kto nie ma odwagi w tej walce brać udziału — niech zmyka, — ale niechaj nie mówi, że zmyka.... z przekonania! △

Nabożeństwa żałobne za duszę ś. p. dra Zygmunta Kniaziołuckiego, jako w pierwszą rocznicę śmierci odprawione zostaną d. 25 b. m. w kościele OO. Kapucynów o godz. 9 zrana, i d. 26 b. m. w kaplicy zakładu imienia Helclów również o godz. 9 zrana.

Wiadomości osobiste. Książe Namiestnik Sanguszko przyjedzie dziś wieczorem z powrotem do Lwowa. — P. Radca Dworu i delegat Laskowski powrócił z urlopu. — Jenerał zbrojmistrz komendant korpusu br. Albori powrócił z urlopu.

P. Karol Estreicher, dyrektor biblioteki Jagiellońskiej, obchodził w poniedziałek 22 bm. siedmdziesiątą rocznicę swoich urodzin. Uroczystość ta obchodzona była tylko w ścisłem kółku rodzinnem, na które zjechała się cała rodzina. Na intencję zasłużonego Solenizanta odprawił O. Wacław Mszę świętą w kaplicy Matki Boskiej cudownej na Piasku. Z wielu stron szanowny Solenizant odbierał liczne życzenia.

Sekcja III prawnicza Rady miejskiej w dalszym toku obrad nad podniesieniem płac urzędników Magistratu i uregulowaniem etatu, uchwaliła, aby dotacja prezydenta odtąd wynosiła rocznie 12,000 złr. — zaś I wiceprezydenta 6,000 złr. Co do urzędników magistratu, przyjęto sześć klas rangi urzędników rządowych od XI do VI rangi, przyczem omawiano pozycje II wiceprezydenta i radców Magistratu. Cyfry płac na razie jeszcze nie oznaczono, ale prawdopodobnie przyjęty zostanie projekt płac rządowych.

Komisja, wybrana przez ubezpieczonych w mieście Krakowie z działów ogniowego i życiowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, odbyła wczoraj o godzinie 5 po południu posiedzenie, wybrawszy przewodniczącym I-go wiceprezydenta miasta dra Faustyna Jakubowskiego, przy udziale delegata miasta Krakowa, do Rady nadzorczej hr. Andrzeja Potockiego, oraz zaproszonego dyrektora-referenta Towarzystwa p. dr Gustawa Romera. P. dyrektor dr Romer złożył wyczerpujące wyjaśnienia i dał odpowiedzi na postawione w różnych kierunkach pytania. Komisja, po rozpatrzeniu sprawy oraz przeprowadzonej dyskusji, uznała za stosowne zebrać się ponownie po posiedzeniu Rady nadzorczej, która dnia 25 bm. rozpoczyna swe czynności. Komisja pragnie w ten sposób najprzód się przekonać, jakie decyzje poweźmie tak Rada nadzorcza, jak i komisja statutowa, która już na wiosnę tego roku przez Radę nadzorczą do pewnych zmian statutu wybrana została. Komisja, wybrana przez ubezpieczonych w mieście Krakowie, wyraziła też życzenie, azeby Komisja statutowa Rady nadzorczej przed ostatecznem uchwaleniem swoich wniosków wysłuchała opinji komitetów we Lwowie i Krakowie przez koła ubezpieczonych wybranych. Komisja krakowska sądziła, że doraźne postanowienia pod wrażeniem wytworzonego zaniepokojenia powzięte, mogłyby przynieść instytucji większą szkodę, aniżeli dokonana defraudacja. Wynik swej pracy poda komisja do wiadomości ubezpieczonych z chwilą powzięcia ostatecznych uchwał.

*** W sprawie Tow. Ubezpieczeń.** Przed trzema tygodniami, na zgromadzeniu odbytem w lwowskiem kasynie miejskiem w sprawie defraudacyj, dokonanych w krak. Tow. ubezpieczeń, wybrano komisję, składającą się z pięciu członków, która miała się zająć zbadaniem gruntownem całej sprawy i zdać następnie sprawę ze swej czynności. Komisja ta zakończyła już swoje czynności i odbyła zgromadzenie w poniedziałek w kasynie. Przewodniczył prof. dr Fabian. Prof. Syroczyński zdał sprawę imieniem komisji. Szkoda, jaką Tow. poniosło wskutek defraudacji Kieszkowskiego, wynosi z jednej strony około 20.000 złr, zdefraudowanych z funduszu ubezpieczeń na życie, z drugiej jednak strony są poszlaki co do zdefraudowanych jeszcze 50.000 rubli, z funduszów ubezpieczeń życiowych z rachunków, jakie asekuracja krakowska prowadzi z Królestwem Polskiem. Co do pokrycia tej szkody — wszyscy są tego zdania, że majątek Czesława Kieszkowskiego będzie mógł pokryć te straty choćby tylko w części. W każdym razie, jak twierdził dyr. Romer, fundusz rezerwo-premij nie będzie niczem zmniejszonym, ani też majątek, przedstawiający wartość polic nie będzie narażony.

Następnie uchwalono wnioski dyr. Padewskiego, które brzmią:

1. Zgromadzenie wzywa zarząd krak. Tow., aby usunął od dalszego spełniania obowiązków wszystkich tych, którym udowodnionem zostanie, że przez nieścisłe spełnianie obowiązków lub zaniedbanie kontroli umożliwili dokonanie defraudacji i innych bezprawnych manipulacyj, dokonanych przez defraudanta; domagał się pokrycia tych strat od ówczesnych dyrektorów, ewentualnie tych członków Rady nadzorczej, do których należała kontrola nad działem życiowym, a to o ile uzyskana suma z konkursu majątku Cz. K. do pokrycia tych strat nie wystarczy.

2. Zgromadzenie wzywa zarząd, aby celem przeprowadzenia zmian statutowych zwołane zostało nadzwyczajne ogólne zgromadzenie członków krak. Tow. i aby przed zwołaniem tego zgromadzenia projekt zmian statutowych został podany do ogólnej wiadomości członków.

3. Zgromadzenie wzywa zarząd. aby opracował wniosek zmian statutowych, któryby ze względu na dział życiowy zawierał następujące zasady: a) by ubezpieczeni na życie na przynajmniej 2.500 złr. mieli prawo głosu, jak to było w pierwotnym statucie; b) by dotychczasowe ogólne zgromadzenie członków zastąpiono przez zgrmadzenie delegatów, wybieranych analogicznie w ten sam sposób, jak są wybierani członkowie Rady nadzorczej; c) by uczestnicy działu

życiowego mieli prawo wybierania 12 członków do Rady nadzorczej: z okręgu m. Lwowa i Krakowa po 2, z Ks. Krakowskiego 1, z Bukowiny 1, a z pozostałych 18 okręgów 6; d) by do dyrekcji działu życiowego powołano jednego dyrektora i jednego zastępcę, ludzi fachowych i zakontraktowanych, podległych bezpośrednio Radzie nadzorczej.

* **Nowe Stowarzyszenie**. Pod protektoratem p. F. Piaseckiego zawiązało się nowe Stowarzyszenie „Bratnia pomoc“ kolejarzy. Nowe Stowarzyszenie wysłuchało w poniedziałek o godzinie 9 rano nabożeństwa w kościele św. Mikołaja, odprawionego przez ks. kan. Łabaja. Mszy św. słuchało przeszło 100 osób. Po nabożeństwie ks. kan. Łabaj przemówił w ciepłych słowach do zgromadzonych. Nowemu Stowarzyszeniu opartemu na zasadach chrześcijańskich „Szczęść Boże“ z całego serca przesyłamy.

* **Wieczorek listopadowy**. Komitet obywatelski urządza w niedzielę 28 b. m. wieczorek ku uczczeniu 67 rocznicy powstania listopadowego. Komitet ułożył program obfity i doborowy, w który wejdą prócz słowa wstępnego, popis chóru męskiego, śpiew solowy (bas), gra solowa na skrzypcach, sekstet smyczkowy, przedstawienie amatorkie („Dzika Różyczka“, Blizińskiego), deklamacja i wreszcie żywy obraz. — Szczegółowe programy przy wejściu na wieczorek.

* **Na wystawie Sztuk pięknych** w Sukiennicach zawieszono: „Widetę“ obraz Piotrowskiego, „Portrety dzieci prof. Trzebickiego“ pędzla Klementyny Mien, „Portret dzieci dra L. Szalaja“ pędzla Mieczysława Reisnera, „Z Rynku krakowskiego“ i „W dzień Wigilji“ dwie akwarele St. Tondosa, „W życie“ obraz Wł. Tetmajera, oraz „Żyd modlący się“, „Widok z Białej Rusi“, „Włoszka“, „Studjum lipy“, „Widok z doliny“, „Portret mężczyzny“, „Widok Medonic“ i „Cerkiew z Medonic“, dziewięć obrazów pędzla Cerchy.

* **Z Towarzystwa muzycznego.** We środę d. 24 b. m. odbędzie się o godz. 6 wieczorem, próba chóru męskiego na uroczystość jubileuszową Władysława Żeleńskiego. Panowie życzący sobie wziąć czynny udział, raczą zgłosić się na tę próbę do sali Tow. muzycznego przy Placu Szczepańskim l. 3 I piętro.

* **Długowieczność.** W szpitalu Braci Miłosierdzia na Kazimierzu od kilku dni znajduje się dwóch starców liczących razem 186 lat. Jan Wajda, ceglarz, urodzony w roku 1807 i Andrzej Kąkorski, b. nadstrażnik akcyzowy, urodzony w 1801 roku. Konkorski chory na reumatyzm, nie wierzy, aby był starym; powiada, że ma „dopiero“ 96 lat, zresztą trzyma się rzeźko i chętnie pali fajeczkę.

* **Ogień piwniczny.** We wtorek o godzinie w pół do 9 wieczorem zatliły się śmieci w kurytarzu piwnicy domu pod l. 16 przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu. Ogień zagasił II pluton straży pożarnej. Śmieci w tem miejscu znajdowało się 5 fur!!! Ładny porządek! Jako sprawcę zapuszczenia ognia aresztowano Jakóba Jasiczka.

* **Za łapanie gołębi** w Rynku głównym przyaresztowano we wtorek Stanisława Kozła.

* **Zuown napaść.** W nocy z poniedziałku, nieznani sprawcy napadli i zbili strażnika akcyzy miejskiej pod wiaduktem Czarnowiejskim.

* **Wiec ludowy** odbędzie się w Dziekanowicach (powiat wielicki) w niedzielę dnia 28 b. m. Porządek dzienny wiecu obejmuje następujące sprawy: 1. Gminy zbiorowe. 2. Taktyka i organizacja stronnictw. 3. Rewizowanie bydła, podzielność pastwisk i niepodzielność gruntów. 4. Akuszerki okręgowe. 5. Wnioski uczestników wiecu.

W pismach warszawskich nie znajdujemy żadnych informacyj w sprawie podania się do dymisji ks. Imeretyńskiego.

Natomiast o ks. Oboleńskim, zastępcy jenerał gubernatora, znajdujemy kilka wiadomości. I tak, książę A. D. Oboleński, jak donosi *Warsz. dniewn.* w dniach 23-cim i 26-tym b. m. nie będzie przyjmował życzących się mu przedstawić lub podać prośbę.

Warsz. dniewn. otrzymał z Petersburga telegram następujący: „Pomocnikowi jenerał-gubernatora warszawskiego w wydziale cywilnym, koniuszemu księciu Oboleńskiemu, pozwolono przyjąć i nosić wielki krzyż orderu austrjackiego Franciszka Józefa“.

Pisma warszawskie uparcie milczą o wyjeździe ks. Imeretyńskiego do Petersburga.

* **Żydowska szkoła rolnicza w Galicji.** Towarzystwo *Jewish Colonisation Association* postanowiło założyć w Galicji szkołę rolniczą dla żydów. Szkoły tej zadaniem będzie wychowywać rolników dla kolonizacji żydowskiej w Argentynie.

Giewałt! pali się, 100 domów żydowskich poszło z dymem — wołały na wszystkie krańce świata telegramy piątkowe, naturalnie inspirowane przez motłoch żydowski. I rzeczywiście w pierwszej chwili trudno było zorjentować się w tym chaosie, pisku, jęku, tumulcie gawiedzi. Sambor wyległ cały na ulicę. Szukano tych ofiar. szukano płonących domostw, szalejącego żywiołu. Cały bowiem „olbrzymi pożar“ ograniczył się do ośmiu, wyraźnie ośmiu lepianek żydowskich. Dość powiedzieć, że wszystkie te budynki mieściły się na niecałych 20 sążniach. Ogień powstał w stajni Waldingera. Załoga wojskowa energicznie ratowała bety żydowskie, natomiast straż nasza, snać sceptycznie usposobiona, leniwie do dzieła się brała. Wszystkie lepianki były ubezpieczone, straty są zatem nieznaczne. Krzyku tylko było bardzo, bardzo dużo! Nic dziwnego, wszak to w żydowskiej naturze leży, aby z igły robić widły, wówczas gdy o trefną skórę idzie.

W sprawie biskupa Koppa. *Głos ludu śląskiego* podał wiadomość, że ks. biskup Kopp wystosował ściśle poufny okólnik do duchowieństwa na Śląsku, w którym żąda, ażeby duchowieństwo wyłącznie w języku niemieckim słuchało spowiedzi. W *Katoliku* czytamy: „Wiadomość ta jest nietylko zupełnie nieprawdziwą, ale nadto ubliża w wysokim stopniu naszemu księciu-biskupowi. Takiego rozporządzenia żaden biskup wydać nie może“. *Katolik* wzywa gazety polskie, po za Śląskiem drukowane, ażeby oględniej i ostrożniej traktowały sprawy tyczące się ks. kardynała Koppa i nie wydawały o nim prędzej sądów, aż się nie przekonają dokładnie, o ile wiadomości są prawdziwe. Ach! jakżebyśmy pragnęli, aby te wiadomości istotnie nieprawdziwemi się okazały.

Teatr Literatura i Sztuka.

* (Z teatru miejskiego). Trudno sprzeczać się z p. Zapolską o pojęcie roli Marji w „Żabusi“ skoro sama ją napisała i wczoraj sama ją grała. Argument „ja jako autorka chyba wiem najlepiej, jaką ma być Marja“ czyni każdą dysputę bezprzedmiotową. Nie o pojęciu zatem chcę mówić, lecz o niektórych szczegółach czysto technicznych w interpretacji Marji przez p. Zapolską. Nie zdaje mi się naprzykład, aby osoba wycieńczona chorobą, jakiej uległa Marja po katastrofie sercowej w akcie II-gim — mogła, wstawszy ledwie z łóżka, zdobyć się na taką siłę głosu w tyradach, jaką słyszeliśmy wczoraj. Dla efektu scenicznego poświęciło się prawdę, prawdę o którą tak przecie chodziło p. Zapolskiej w „Żabusi“. Nie rozumiem także dlaczego nie wykreślono pytania Żabusi: „czy to prawda, że Marji obcięto włosy“ skoro Marja weszła na scenę z włosami w kok zawiniętymi. Głupstwo to zapewne, ale psuje całość wrażenia. Akt I i II gi p. Zapolska grała ładnie, kładąc silny akcent na „wyższość umysłową“ Marji.

Dziadka po p. Solskim grał p. Siemaszko ani źle ani dobrze, inne role pozostały bez zmiany. Mężem był p. Roman, Żabusią p. Siemaszkowa. *Minos.*

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We środę: 24 listopada: **„Pan Geldhab“**, komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca).Ostatni(?) występ trupy baletowej **„The Aerial Ballet“**(!!!!)

We czwartek, 25 listopada: **„W matni“** (Freiwild), kom. w 3 aktach Art. Schnitzlera (nowość).

W piątek, 26 listopada: **„Sapho“**, sztuka w 5 akt. przerobiona z romansu Al. Daudeta przez A. Bellot'a (po raz 5), przedst. popul.

W sobotę, 27 listopada: **„W matni“** (Freiwild), komedja w 3 aktach Art. Schnitzlera.

W niedzielę, 28 listopada: **„W matni“** (Freiwild), komedja w 3 aktach Art. Schnitzlera.

HUMOR

— Dlaczego ty się drugi raz nie żenisz? — rzekł przyjaciel do owdowiałego już od dwóch lat Iksa.

— Ależ, mój drogi — odrzekł Iks — pozwólże mi się mojem wdowieństwem nacieszyć.

Czcza pogróżka.

— Zmuszony jestem pana uprzedzić, co jak pan dziś nie odda moje pieniądze, to ja jutro rano pójdę do komornika.

— A czy panu się zdaje, że komornik za mnie zapłaci?

Dzisiejsze małżeństwa.

Szef: — Więc pani chcesz wyjść za mąż?

Buchalterka: — Tak, proszę pana!

— Ale jakże za sto złr. miesięcznie chcesz pani utrzymać męża?

OSTATNIA POCZTA.

Lwów 23 listopada (w południe). Rutowski telegrafuje ze Lwowa do *Słowa polskiego*, że na prezydenta wyższego sądu krajowego w Krakowie upatrzony jest stanowczo radca dworu w najwyższym trybunale p. Czyszczan. Rutowski napada przy tej sposobności w zdumiewający, wprost niegodziwy sposób na p. Czyszczana, usiłując go zohydzić wobec władz. Ta publicystyczna napaść na powszechnie szanowanego człowieka dla jakichś osobistych niskich intryg oburza wszystkich do żywego.

Wiedeń 23 listopada (w południe). *Wiener Ztg* ogłasza, że minister finansów zamianował starszych komisarzy drugiej klasy: Aleksandra Łabęckiego i Ignacego Stebnickiego starszymi komisarzami pierwszej klasy w Galicji.

Kilonia 23 listopada (w południe). Cesarz niemiecki odwiedził wczoraj w mundurze rosyjskiego admirała, krzyżownik rosyjski „Władimir Monomach“. Wieczorem odbył się na pokładzie okrętu „Kurfürst Friedrich Wilhelm“ objad, na który był zaproszony także komendant „Monomacha“ książę Tomski.

Rieka 23 listopada (w południe). Wczorajszej nocy obrzucono błotem węgierskie herby państwowe na przeszło dwudziestu skrzynkach pocztowych. Do tej pory nie udało się odkryć ani jednego ze sprawców tego czynu.

Paryż 23 listopada (w południe). Tok śledztwa przeciwko Esterhazy'emu jest bardzo powolny. Strona oskarżająca spodziewa się, iż będzie mogła stawić twierdzenia, które — jeżeli okażą się uzasadnionemi — przedstawią osobistość Esterhazy'ego w zupełnie nowem świetle. Fazy życia Esterhazy'ego stwierdzone są dopiero od roku 1867. Strona oskarżająca twierdzi, że Esterhazy nie jest hrabią ani też nie nazywa się tak, że nie jest krewnym francuskiego generała, ani też w ogóle Francuzem. Przybył z zagranicy i wstąpił do legji zagranicznej; został następnie oficerem, ale w patencie jego oficerskim napisano: „naturalizowany Francuz“.

Strona oskarżająca twierdzi, że Esterhazy nie kształcił się w żadnej francuskiej szkole ludowej.

Paryż 23 listopada (w południe). Jen. Pellieux przesłuchiwał wczoraj hr. Esterhazego i kilku innych świadków.

Wedle *Journ. des Débats* wytoczył nadporucznik Wachter, pomówiony przez pisma *Intrasigeant* i *Jour* o szpiegostwo, obu tym pismom proces o oszczerstwo.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Żywiec 24 listopada (rano). Prezesem Rady powiatowej żywieckiej wybrany jednomyślnie p Władysław Bogdani, wiceprezesem p. Bronisław Sądecki.

Wiedeń 24 listopada (rano). Klub młodoczeski postanowił list otwarty dra Oswalda Balzera do Mommsena wydać w tłumaczeniu czeskiem i wysłać do dra Balzera do Lwowa telegram dziękczynny. Również czeski uniwersytet w Pradze, ma wysłać do dra Balzera pismo z uznaniem i podziękowaniem.

Berlin 24 listopada (rano). Na wczorajszem posiedzeniu jeneralnego synodu ewangelickiego postawiono na porządku dziennym rezolucję zwracającą się nadzwyczaj ostro przeciw Papieżowi w odpowiedzi na jego ostatnią encyklikę, wydaną z powodu uroczystości błog. Kanozjusza.

Petersburg 24 listopada (rano). *Nowoje Wremia* omawiając *exposé* hr. Gołuchowskiego, zaznacza, iż obok trójprzymierza i francusko-rosyjskiego aljansu, istnieje także rosyjsko-austrjackie porozumienie.

Barcelona 24 listopada (rano). Wylądował tu jenerał Weyler przybywający z Kuby. Wielki tłum ludu powitał go owacyjnie. Z balkonu wypowiedział Weyler mowę którą ludność przyjęła życzliwie. Między innemi Weyler wzniósł na cześć robotników: „Niech żyją!“

Delegacje wspólne.

(Sprawozdanie telefoniczne i telegraficzne »Głosu Narodu)“.

Wiedeń 23 listopada (w południe), Komisja budżetowa pod przewodnictwem dep. Jaworskiego odbyła swe posiedzenie. Obecni byli ministrowie: hr. Gołuchowski, Krieghammer, baron Kalay i kontradmirał Sterneck. Hr. Gołuchowski odwołał się do swego *exposé.* Dep. Stransky (Młodoczech) wyraził imieniem swego stronnictwa pełne zaufanie do ministra, którego poglądy podziela, aczkolwiek nie zawsze widzi sytuację w tak różowem świetle.

Sprawa wschodnia zdaniem mowcy, nie została jeszcze zupełnie rozwiązana; wobec postępowania zaś Anglji spodziewać się można komplikacji. Z radością stwierdza mowca nowy zwrot w polityce austrjackiej przez nawiązanie przyjaznych stosunków z Rosją. Młodoczesi, którzy zawsze stosunków takich pragnęli, składają z tego powodu ministrowi szczere gratulacje, że zaś Węgrzy temu zwrotowi także przyklasnęli, przeto widoczne jest, jak szerokie poparcie znajduje polityka hr. Gołuchowskiego.

Dep. Gross uważa uchwalenie kwoty przez delegacje za niedopuszczalne; przeszedłszy następnie do polityki zewnętrznej, zaznacza, że w sprawie wschodniej Austrja wystąpiła za mało silnie i stanowczo. Nawiązanie przyjaznego stosunku z Rosją powoduje ze strony mowcy obawę, by pod wpływem nowego sojuszu, żywioł słowiański wewnątrz państwa się nie wzmógł. Nadto taki zwrot polityczny ściągnąć może niezadowolnienie trójprzymierza.

Dep. ks. Scheicher żąda ochrony dla prasy i robotników, oraz domaga się usunięcia żydów z konsulatów austrjackich. Dep. Kaiser zapytuje, czy rząd austrjacki ze swej strony poczynił jakie kroki, aby nie dopuścić do wiecu niemieckiego, który się miał odbyć w Berlinie, a na którym przemawiać mieli dep. Wolf i inni narodowcy niemieccy.

Hr. Gołuchowski dał odpowiedź przeczącą, stwierdzając, że rząd niemiecki nie potrzebuje by się w jego sprawy mięszano, ewentualnie zaś na mięszanie się takie podobnie jak i w takim wypadku rząd austrjacki, żadnej by nie zwracał uwagi. O godzinie pierwszej nastąpiła półgodzinna przerwa w posiedzeniu.

Wiedeń 24 listopada (rano). W komisji budżetowej delegacji austrjackiej imieniem Koła polskiego w dyskusji nad polityką zagraniczną państwa zabierali głos posłowie Popowski i hr. Dzieduszycki.

Popowski stwierdził, iż stanowisko Polaków do trójprzymierza jest takie samo, jak przed laty. Trójprzymierze było zawsze związkiem pokojowym. Porozumienie z Rosją jest ponownem zapewnieniem pokoju i wielkim tryumfem austrjackiej polityki. Na zmianę stanowiska Rosji oddziałały pozaeuropejskie względy. Programem polityki austrjackiej jest swobodne rozwijanie się państw bałkańskich. Jeśli obecny stan potrwa kilka lat, to można oczekiwać zupełnego ukonsolidowania się stosunków na Wschodzie. Podstawą polityki austrjackiej jest sprawiedliwość dla wszystkich narodowości i dla tego można oczekiwać, iż ta zasada wywrze potężny moralny wływ na wszystkie państwa zagraniczne.

Dzieduszycki omawiał poszczególne ustępy z *exposé* Gołuchowskiego w komisji budżetowej delegacji węgierskiej. Mowca występuje przeciwko wywodom Grossa i Kaisera, zaznaczając, że nie powinno się stosunków zagranicznych wyzyskiwać dla wewnętrznej polityki partyjnej, z którą one nie mają nic wspólnego. Mowca z entuzjazmem podnosi końcowy ustęp wywodów Gołuchowskiego, w których tenże ostrzega przed walką konkurencyjną z Ameryką. Przedewstkiem jako agrarzysta, radby mówca, aby te nawoływania Gołuchowskiego nie pozostały bez skutku.

Minister Gołuchowski tłomaczył, że nie wygłosił osobnego *exposé* o polityce zagranicznej, nie chcąc powtarzać rzeczy znanych już z tego, co powiedział w komisji delegacji węgierskiej. Gotów jest jednak odpowiadać na wszelkie stawiane pytania. Jeden z delegatów przedstawił dzisiejszy stosunek Austrji do Rosji tak, jak gdyby dawniej między temi państwami istniały głębsze nieporozumienia. Były wprawdzie nieraz różnice zdań w tej lub owej kwestji, lecz rządy obu państw starały się je zawsze złagodzić. Na podstawie dzisiejszego porozumienia z Rosją ma Austrja zapewnioną sferę działania i wpływu na półwyspie bałkańskim. Co do Krety, to zadaniem koncertu europejskiego jest przywrócić tam normalne stosunki w czasie jak najbliższym.

Hr. Gołuchowski dalej zaznaczył, iż Austrja dążąc do nowego zwrotu w polityce z Rosją, nie zrzekła się bynajmniej wpływu na stosunki bałkańskie, lecz tylko mieszać się nie chce do wewnętrznych spraw państw półwyspu bałkańskiego. Co do sprawy kreteńskiej oznajmił hr. Gołuchowski, iż ambasadorowie państw europejskich opracowują obecnie statut autonomiczny dla Krety.

Wiedeń 24 listopada (rano). Komisja delegacyjna węgierska dla spraw wojskowych obradowała wczoraj nad ordynarjum wojskowem dla armji.

Parlament wiedeński.

(Sprawozd. telegraficzne i telefoniczne Głosu Narodu).

Mowa dep. ks. Szpondra miana na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 22 b. m.: Wysoka Izbo! Na ostatniem posiedzeniu w piątek dotknięto tutejszych stosunków galicyjskich. I tak dep. Scheicher i Steiner przedstawiali żydów galicyjskich, jako wyzyskiwaczy chłopów i jako sprawców ich nędzy. W obronie żydów wystąpił dep. Straucher i dep. Daszyński zbijając wywody dep. Scheichera i Steinera, twierdząc, jakoby to, co oni powiedzieli o żydach galicyjskich było nie prawdą. Ponieważ dep. Scheicher i Steiner nie mogą znać dobrze naszych pod tym względem stosunków, a Wys. Izba słuchając wywodów dep. Streichera i Daszyńskiego, mogłaby tylko dać wiarę, gdyby na to nikt z Galicji nie odpowiedział, dlatego ja w obronie prawdy poczuwam się do obowiązku zabrać kilka słów w tej sprawie. Otóż stanowczo oświadczam że to, co powiedzieli dep. Scheicher i Steiner jest nietylko prawdą, ale jeszcze za mało powiedzieli. (Brawo!) Aby zrozumieć, jaką plagą są żydzi dla ludu, to trzeba żyć pomiędzy ludem i temu się naocznie przypatrywać. Żydzi dla Galicji, to żywioł destrukcyjny, to „czynnik rozkładowy". Daleko jestem od nienawiści rasy żydowskiej, ale wstrętnego ich postępowania trudno nie znienawidzić. Jakie straty Galicja poniosła tak pod względem moralnym jak i ekonomicznem, to rozważając nad tem, krew po żyłach się ścina i zdumienie ogarnia, jak mogło się tak dziać i to jeszcze bezkarnie. Panowie przejrzyjcie akty kryminalne po sądach galicyjskich, a przekonacie się, że w najbrudniejszych sprawach, żyd zawsze jest hersztem albo główną sprężyną. Dla żyda galicyjskiego pieniądz jest jedynym celem życia, jest ojczyzną, ba nawet religią, dlatego, by go posiąść nie przebiera w środkach. Tak jest. Złodziej słowa, szachrajstwa, krzywoprzysięstwa dla marnego grosza i dla zniszczenia chłopa, to u żydów galicyjskich codzienna strona! Chłop galicyjski mało oświecony, dobroduszny łatwo daje posłuch słodkim i podstępnym słowom żyda, nie przypuszczając, że syn Abrahama tymi słowy skrada się do jego kieszeni i do jego majątku.

Tysiące gospodarstw chłopskich utonęło w paszczy zawsze zgłodniałego Izraela w sposób chytry i podstępny. (Oklaski). Żyd osiedlający się w gminie jest nieszczęściem dla ludu, bo z nim razem wchodzą do gminy dawniej cichej i spokojnej: wyzysk, lichwa, szachrajstwo, złodziejstwo i zgnilizna moralna. Przyjdzie w jednym hałacie, a wkrótce się staje sposobem szachrajskim najbogatszym. Popatrzcie panowie na miasta i miasteczka w Galicji, a przekonacie się, jaki smutny obraz przedstawiają! Żydzi zajęli wszystkie przychylniejsze miejsca i cały handel, spychając żywioł katolicki na drugi plan, a stało się to dlatego, że Chrześcijaninowi nie pozwala sumienie na oszukiwanie na wadze i towarach, na fałszywe bankructwa. Kupiec chrześcijański nie może konkurować z żydem, jeżeli chce postępować sumiennie.

Któż to jest winien, że tylu chłopów galicyjskich rok rocznie wynosi się do Ameryki? Żydzi! Żydowski ajent podsuwa się do chłopa, jak wąż, szepcze mu do ucha, przedstawiając mu Amerykę, jako najroskoszniejszą i jako niewyczerpującą się kopalnię złota, byle tylko wypchać go do Ameryki. Na tem wędrowaniu do Ameryki zyskuje i korzysta tylko żyd! Ajent żydowski za swoje pośrednictwo otrzymuje osobne wynagrodzenie, bierze od biednego chłopa podwójną cenę za koszty okrętowe *(Schiffkarte)*, a następnie w Ameryce sprzedaje go jako bydlę-zwierzę robocze niesumiennym plantatorom. Inny zaś żyd kupuje za bezcen grunty jego! Co wyprawiają żydzi z udającymi się do Ameryki, jak w straszliwy sposób tych biedaków wyzyskują i oszukują, to wykazał choć w części powszechnie znany i skandaliczny proces wadowicki, w którym na czele tych bandytów stał najwięcej wpływowy żyd z Oświęcimia. A któż to prowadzi oburzający i ohydny handel galicyjskiemi dziewczętami? Żydzi! Moi panowie mało jest czasu na to, abym mógł przedstawiać wszystkie nadużycia żydów w Galicji, ale może się do tego jeszcze nadarzy okoliczność. Zapewne, że i pomiędzy żydami znajdują się piękne i szlachetne dusze, ale tak rzadko, jak rzadkiemi są gwiazdy na niebie wśród czarnej i pochmurnej nocy. Można ich tylko żałować, że do tej narodowości należą. Dobrze powiedział dep. Straucher, że rząd dla Galicji na polu przemysłowem i ekonomicznem prawie nic nie zrobił, że to jest powodem nędzy w Galicji, to jednak fakt ten powiększa tylko winę żydów, że tak biedny lud mają odwagę wyzyskiwać jeszcze. Lituje się dep. Daszyński nad losami proletarjuszów żydowskich i nawołuje rząd do ich obrony i do wzięcia w opiekę, aby ich uchronić od głodowej śmierci.

Koniec mowy, przerwany przez prezydenta, miała brzmieć jak następuje:

Moi Panowie przez to pokazał tylko deput. Daszyński, że nie zna tej sprawy i nie rozumie prawdziwego położenia i istotnych potrzeb swoich wyborców. Gdyby bowiem wiedział że tych 600 tysięcy proletarjuszów żydowskich, nie chce nic wiedzieć o ciężkiej pracy, gdyby wiedział że tych 600 tysięcy proletarjuszów żydowskich, mają się daleko lepiej od miljonów proletarjuszów chrześcijańskich, że gdyby wiedział że tych 600 tysięcy proletarjuszów żydowskich jest 600 tysięcy większych lub mniejszych szachrajów, którzy tylko nad tem myślą, jakby żyć bez pracy i jakby wyzyskać chłopów, to pewnoby coś podobnego nie powiedział. Nie dawno przedtem dep. Daszyński nazwał nas zdrajcami ludu dlatego, że mieliśmy odwagę przyznać się tutaj w Wysokiej Izbie że jesteśmy Polakami! Czy zaś dep. Daszyński dobrze zastępuje interesy swych chłopskich wyborców, broniąc ich największych wrogów, to niech sobie na to pytanie sam dep. Daszyński odpowie. Ja go nie będę tym samym epitetem częstował, jakim on nas tutaj w Wysokiej Izbie poczęstował, raczej niech to usłyszy od swych wyborców chrześcijańskich! (Odebrano głos. Hałas — oklaski — życzenia — ścisk rąk).

Praga 24 listopada (rano). Na poniedziałkowem posiedzeniu komisji parlamentarnej prawicy, baron Dipauli wyłuszczył zasady swego wniosku językowego, oświadczając, że żąda ustawodawczego uregulowania sprawy językowej, bez względu, czy to nastąpi w Radzie państwa, czy w Sejmie. Zdaniem jego wydanie rozporządzeń językowych było krokiem nieostrożnym.

Posłowie: Engel, Pacak, Kramarz, ks. Schwarzenberg i Palffy wyrażali przekonanie, że rozwiązanie kwestji językowej należy do Sejmu. Nie sprzeciwiają się obradom nad wnioskiem Dipaulego, ale sądzą, że dyskusja nad nim przed uchwaleniem prowizorjum ugodowego nie jest wskazaną. W tym duchu przemawiał także poseł Jaworski.

Obecny na posiedzeniu hr. Badeni podniósł, że rząd życzy sobie, aby dyskusja nad wnioskiem Dipaulego odbyła się w Izbie, ponieważ przyczynić się ona może do wyjaśnienia sytuacji. Hr. Badeni wskazał jednak na ważność i nagłość prowizorjum ugodowego, którego uchwalenie jest koniecznością państwową.

Dipauli żądał, aby przynajmniej jedno posiedzenie było poświęcone obradom nad jego wnioskiem; mniema, że dyskusja nad tym wnioskiem będzie korzystną i wywoła łagodniejsze usposobienie.

Hr. Badeni raz jeszcze zabrał głos i oświadczył, iż dyskusja może się odbyć po załatwieniu prowizorjum ugodowego, gdyż rząd po uchwaleniu tego prowizorjum nie zamierza odraczać Rady państwa.

W końcu postanowiono przeprowadzić dyskusję nad wnioskiem Dipaulego w Izbie po uchwaleniu prowizorjum ugodowego.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 23 listopada.

Dowozy zboża na Baran, a stamtąd do Krakowa, w ostatnim czasie znacznie się zwiększyły, gdyż w[illegible] i kupcy zbożowi, korzystając z dobrego stanu dróg, przyspieszają odstawy. — Wskutek tego w pierwszym rzędzie biała pszenica, której stamtąd najwięcej nadchodzi, uległa zniżce, a utrudniony odbyt na ten gatunek oddziaływa niekorzystnie na inne, tak, że ceny pszenicy wogóle cokolwiek się obniżyły. Żyto utrzymało się w cenie i napotyka odbyt łatwy. — Jęczmień i owies przy małych obrotach, niezmienione.

Płacono pszenicę: białą 10·50 do 11·30; czerwoną 10·90 do 12·— złr.; żółtą 10·90 do 12·— złr.; żyto 8·30 do 8·85 złr.; jęczmień browarny 7·— do 8·50 złr.; na kaszę 6·— do 6·70 złr., owies 6·90 do 7·50 złr.; owies do siewu —·— do —·—; rzepak 13·— do 13·50 złr., konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·25 do 12·30, loco Ołomuniec 11·50 do 11·60 loco Berno-Wiedeń 11·65 do 11·75—, na grudzień loco Aussig 12·27½ do 12·32½, cukier w kostkach prima 37·50 do 37.75, secunda 37·25 do 37·50. Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 19·50 do 19·80 Nafta kaukazka transito Trjest 3·50 do 3·75, galicyjska przezroczysta 16·75 do 17·—.

Wiedeń 23 listopada. Podczas gdy zamknięcia tygodniowe z zagranicy brzmią słabiej, sprawozdanie z dnia dzisiejszego z Budapesztu okazuje lepszą tendencję. Skargi, iż liczba myszy polnych, przy trwającej suchej i łagodnej pogodzie wzrasta i że zrządzają one poważne szkody w nowych zasiewach, wpłynęły także na wzmocnienie cen. W rezultacie prawie wszystkie artykuły zyskały z początku podwyżkę po 4 do 5 centów, ale wskutek niezbyt ożywionych obrotów przy zamknięciu zostały ograniczone.

Robiono obroty z pszenicą na wiosnę po 12·02 do 12·04, i 12·03, z żytem na wiosnę po 8·94, z owsem na wiosnę po 6·88, z kukurydzą na maj czerwiec po 5·85—5·88 i 5·86. Notowały: kukurydza na listopad 5·40 do 5·65, rzepak na styczeń-luty 14·—14·05 do 14·15. Otrzymano 2000 centnr. metr.

Ceny spirytusu pozostawały prawie bez zmiany. Gotowy kontyngentowy spirytus płacono 19·50, żądano 19·70.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·50 — żądają: 128·50.
Marki płacą: 58·60 — żądają: 59·00.
Franki płacą: 47·35 — żądają: 47.85.

Odpowiedzi Redakcji.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Panu Męcz. w Wadowicach. Początek powieści „Dwie matki" już jest wyczerpany. Służyć nie możemy.

Wielebny ks. W. S. w Bisk. Początek wyczerpany.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Nowość sensacyjna!
„Paper — Vestas"
zastępuje wszystkie gatunki drewnianych i woskowych zapałek
„Kinematografy"
(obrazy żywe) co tygodnia nowe
„Alpestre"
z roślin alpejskich
do samodzielnego sporządzania likieru „Chartreuse"
OLIWY DO MASZYN
Smarowidło do osi
PASY DO MASZYN
Cebula morska
i inne artykuły
do tępienia myszy polnych i łomowych
Artykuły techniczne i gospodarskie
LATARKI STAJENNE
ręczne i kieszonkowe
Płachty nieprzemakalne
Wanny gumowe do kąpieli
Kalosze rosyjskie
prawdziwe
Smarowidło nieprzemakalne do obuwia
Smarowidło podeszwochronne
Chodniki, Linol um, Ceraty, Rogóżki
Papier transparentowy
(zastępuje malowidła na szkle)
FARBY OLEJNE
do użycia gotowe we wszystkich kolorach
Farby olejne do podłóg
Glazura bursztynowa do podłóg
Farby spirytusowo-lakierowe
do podłóg firmy Christof Schramm
wysychają w jednej godzinie
Bursztynowo-olejna farba
O. FRITZEGO
Masa woskowa i francuska do zapuszczania podłóg
Szczotki do froterowania
Szczotki do zamiatania
i wszelkie inne wyroby szczotkarskie
PIPY i WENTYLE DO BECZEK
Węże gumowe, Napełniacze flaszek, Korki do butelek, Maszynki do korkowania, Korkociągi, Kabsle do butelek, Smółka do lakowania butelek, Maszynki do kabslowania butelek, Maszynki do mycia flaszek
RAMKI DO GAZET
Kije, kule i przybory do bilardu
po cenach najumiarkowańszych
U FIRMY 3252
Reim i Spółka

Księgarnia katolicka
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
przeniesiona została 3257
na Rynek główny 30,
róg ul. Szewskiej,
dom JWgo hr. Józefa Wodzickiego.

Nakładem księgarni **H. Altenberga** we Lwowie, wyszło
POPULARNE PRZEDSTAWIENIE 3345 4 5
NOWEJ PROCEDURY CYWILNEJ
w formie pytań i odpowiedzi przez **Adwokata Dra I. Horowitza.**
Cena 50 centów. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Gotowe ubrania
DLA 3278 4 0
CHŁOPCÓW i DZIEWCZĄT.
Płaszcze i sukienki dla dziewcząt.
Ubranka i płaszcze dla chłopców.
Bluzy oraz całe suknie dla pań.
Kraków, Grodzka 4, I. ptr.

Do wydzierżawienia
[illegible] 1 lipca 1898 majątek w Tarnowskiem nad Dunajem [illegible] doskonałą ziemią, gorzelnią, inwentarzem, maszynami, dobrymi budynkami 370 morg. ornego i łąk.
[illegible] **sprzedania** las osobny korpus w jednej parceli 467 [illegible]g. w tem 213 morg. zwartego drzewostanu jodły i świerk [illegible] 25 do 60 lat, reszta kultury świerkowe i zręby. Ciężar hipoteczny 8570 Tow. kred. 3392 2 0
[illegible] **sprzedania** 3 procent na gruncie naftowym Dra Rappaporta w Ropicy rusk.
[illegible] **właściciela wskaże p. Jan Strycharski w Adm. „Głosu Narodu".**

[illegible]esarska Panorama
na placu Matejki, Hotel Centralny
[illegible]ystawia w tym tygodniu od 21—27 Listopada godne widzenia 3419 2 2
[illegible]ityn i podróż przez Szwajcarję holsztyńską.
[illegible]tęp **15 centów** — dzieci i wojskowi **10 centów.**

Dla każdego
!! nadzwyczaj ważne !!

Przy zbliżającym się terminie do składania fasyj podatku osobisto-dochodowego, rentowego i zarobkowego, niechaj nikt nie zaniedba zaopatrzyć się w świeżo wydane dziełko

Dr Wł. Szujskiego

!!Dla opodatkowanych!!
Przepisy nowej Ustawy o podatkach osobistych
z dnia 25-go października 1896 r. L. 220 Dz. p. p.
Cena egzemplarza 60 ct.
Z przesyłką pod opaską 65 ct., za recepisem 75 ct.
NAKŁAD KSIĘGARNI 3454 2 6
L. Zwolińskiego i Spółki w Krakowie.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Sklep wiktuałów
z całem urządzeniem i towarem jest do **sprzedania każdego czasu.** Wiadomość w miejscu ul. Pańska l. 7. 3480 1 3

Salon 3486
ładnie urządzony, z opałem i obsługą zaraz **do wynajęcia.** Radziwiłowska Nr. 3.

Sklep
z pomieszkaniem od 1-go stycznia 1898 do wynajęcia w **Podgórzu** ul. Kącik l 3 przy małym Rynku w miejscu gdzie się rozpoczyna budowa nowego mostu na Wiśle Wiadomość tamże u właściciela na I piętrze. 4484 1 3

Dla Panów
na pewnem stanowisku.
Młoda wdowa po rejencie, muzykalna, z odpowiedniem wykształceniem i majątkiem 20,000 złr. w gotówce, życzy sobie wyjść za mąż. Wymagane jest pewne stanowisko (adwokaci lub wyżsi urzędnicy państwowi). Zgłoszenia pod literę **A. do Rudolfa Mossego w Krakowie.** 3482 1 2

C. k. Urząd pocztowy
i telegraficzny w Liszkach **poszukuje** zaraz **ekspedytorki telegrafistki.** 3476 1 3

Akademik 3479
poszukuje na prowincji lekcji matematyki i geometrji wykreślnej. W potrzebie podejmie się udzielać wszystkich przedmiotów Adr. **D. T.** poste rest. Gawłószowice.

Biedna wdow[illegible]
pragnie oddać dwoje swych d[illegible] dziewczynkę 4 letnią i chłop[illegible] 3 letniego razem lub osobno muś za swoje. **Dzieci są ład[illegible] zdrowe.** Adres: Aleksandra [illegible]lecka w Krzu poczta Trzebin[illegible] 3478 1 3

Masło deserowe
rozsyła codziennie świeże najl[illegible] w paczkach 5 kilowych netto 9 [illegible]tów za złr. 4.50, oraz najlepszy tabułowy 9 funtów za złr. 2 fr[illegible] za pobraniem pocztowem.
Anna Feliksowa w Brzesku Ga[illegible]

Panna niemka
umiejąca po polsku, katolic[illegible] rozumiejąca się na gospodarst[illegible] domowem i rolnem obeznana Centrifugl. gosp. mlecznem, ro[illegible]tach ręcznych i białem szyciu **szukuje posady** jaku klucznica do gospodarstwa od 1 stycz[illegible] 1898 r. Łaskawe zgłoszenia do [illegible] Fuchs. Wyrów p. Nicolai O[illegible]schlesien. 3474 1 [illegible]

Magister farmacy[illegible] i uczeń
znajdą umieszczenie od 1-[illegible] stycznia 1898 r. **w Apte[illegible] w Krzeszowicach.** 3477 1 3

Do pracowni
wyrobów optycznych i elektro-m[illegible]chanicznych **poszukuje się**
dwóch uczni,
zamiejscowi mają pierwszeństw[illegible] Zgłoszenia Józef Żarow, Krakó[illegible]

Piękność niezawodną
otrzymuje się przez użycie **Krem[illegible] twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie apte[illegible]cznym J. Wiśniewskieg[illegible] w Krakowie, ulica Stradom L[illegible] Słoik 60 centów.** 326[illegible]

Ubogi Łazarz!
Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny, raczyli łaskawie przyjść z pomocą temu, który po 14 letniej pracy zawodowej, od 4 lat obłożnie chory, pozostający bez dachu w okropnej nędzy. Składki przyjmuje Admin. „Głosu Narodu" lu[illegible] Łazarz Krężel w Ustrobnej poczta Krosno. 3374

L. 3404.
KONKURS

na posadę kancelisty mającą obsadzić się przy c. k. Starostwie górniczem **w Krakowie** z poborami XI klasy rangi (600 złr. pensji i 180 złr. systemizowanego dodatku aktywalnego).

Ubiegający się o tę posadę, do której — jeżeli takowa nie będzie nadaną urzędnikowi już czynnemu lub kwieskowanemu — przed innymi współubiegającymi się według ustawy z dnia 19 kwietnia 1872 Nr. 60, d p. p., **mają** pierwszeństwo uprawnieni i odpowiednio ukwalifikowani podoficerowie, mają wnieść do c. k. Starostwa górniczego w terminie

do dnia 1-go stycznia 1898

własnoręcznie pisane i należycie udokumentowane podania, przy wykazaniu wieku, stanu i ogólnego wykształcenia, jakie daje niższa szkoła realna lub niższe gimnazjum, dalej że posiada dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, a możliwie też nabyte już wiadomości i biegłość w manipulacji kancelaryjnej, a to urzędnicy i uprawnieni wojskowi pozostający w czynnej służbie, w przepisanej drodze służbowej, zaś inni nie będący już w czynnej służbie wprost tutaj przy dołączeniu świadectwa moralności i politycznego zachowania się, wydanego przez zwierzchność gminy ich stałego pobytu, tudzież świadectwa fizycznego uzdolnienia, potwierdzonego przez rządowego lekarza.

Znajomość języka ruskiego, tudzież biegłość w kopiowaniu rysunków sytuacyjnych, wykazane obok powyżej naprowadzonych wymagań, będą szczególnie uwzględnione.

Z c. k. Starostwa górniczego

W Krakowie dnia 21-go listopada 1897 r.

W nieobecności c. k. Starosty górniczego

3473 1 3 **C. k. Radca górniczy**

Busek.

MAGAZYN
Krajowego Towarzystwa Handlowego
Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej
poleca w największym wyborze:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej.
Bluzki, kostjumy, szlafroki, matinées, suknie, pelerynki jesienne i zimowe, oraz zarzutki balowe.
Materjały wełniane na suknie damskie od 39 ct. za łokieć.

Barchany białe od 25 ct. łokieć, kolorowe od 23 ct. łokieć.
Flanelki bawełniane w najświeższych deseniach.
Kołdry na wacie i wełnie od 5 złr. za sztukę, także koce.
Kapy na łóżka i serwety, garnitur od 9 złr.

Spinki, szpilki do krawatów, szelki, chustki jedwabne na szyję. — **Paski** damskie, ostatnie nowości, szale sznelowe i jedwabne,
Krawaty męsk. i damsk. oraz pierścienie do tychże,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagran. — **Wyprawy ślubne** gotowe i na zamów.

CENY ZACHĘCAJĄCO NISKIE.

Towarzystwo przyjmuje: Wpłaty na udziały, **od których dywidenda wynosi za 1896 rok 7%** — **jakoteż** zwykłe wkładki oszczędności na 6%.

Dywidendę od udziałów za rok 1896 wypłaca 7%. 3260 66 0

„NORIS"
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais".** — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 3263

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa", „Mais Albert",** białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis", „Mais de Paris"** do tyt[illegible]ni średniomocn[illegible]
Na żądanie prz[illegible]yłam okazy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.